

PORADNIK JĘZYKOWY

PL ISSN 0551-5343

PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO NAUKOWE

WARSZAWA 1979

8

(371)

**Redaktor i przewodniczący Komitetu Redakcyjnego:
prof. dr Mieczysław Szymczak**

Komitet Redakcyjny

Doc. dr hab. Jan Basara, dr Magdalena Foland, dr Barbara Falińska, prof. dr Hubert Górniewicz (Gdańsk), mgr Anna Józwiak, doc. dr Jerzy Maciejewski (Toruń), prof. dr Leszek Moszyński (Gdańsk), prof. dr Andrzej Sieczkowski, prof. dr Stanisław Skorupka, prof. dr Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Zdzisław Stieber, prof. dr Witold Taszycki (Kraków), prof. dr Alfred Zaręba (Kraków), prof. dr Przemysław Zwoliński

Sekretarz Redakcji: mgr Wanda Korolczuk

TREŚĆ NUMERU

<i>Teresa Skubalanka</i> : Wspomnienie o Halinie Turskiej (15.X.1901-9.I.1979)	357
<i>Stanisław Gajda</i> : Teoretyczne problemy kultury języka	359
<i>Hubert Górniewicz</i> : Nazwy własne polskich jednostek wojskowych	369
<i>Stanisław Bąba</i> : Parafrazy przysłów w stałej rubryce Ilustrowanego Kuriera Polskiego — <i>Stare przysłowia po nowemu</i>	387
<i>Alina Sitarz-Ciemiega</i> : Funkcjonowanie wyrazu <i>straszny</i> w języku codziennym	393
<i>Zygmunt Brocki</i> : Fleksja nazw miejscowych z formantem <i>-na</i> w oświetleniu słowników normatywnych	396

RECENZJE

<i>Józef Porayski-Pomsta</i> : Michał Jaworski — <i>Metodyka nauki o języku polskim</i>	399
<i>Krzyszyna Bobrowicz</i> : Ewa Ostrowska — <i>Z dziejów języka polskiego i jego piękna</i>	402

SPRAWOZDANIA

<i>Anna Łojasiewicz</i> : Język — teoria i dydaktyka. Materiały z konferencji młodych językoznawców-dydaktyków. Kraków, 7-8 maja 1976	403
Objaśnienia wyrazów i zwrotów — M.S.	406

„Poradnik Językowy” jest wydawany z dotacji Ministerstwa Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki i polecony jako pismo, które powinno się znaleźć w każdej bibliotece szkolnej (komunikat nr 142/PR4-552-29/68/ ogłoszony w Dzienniku Urzędowym MOiSW z dnia 31.XII.1968 r.).

Wydawca: Państwowe Wydawnictwo Naukowe: 00-251 Warszawa, ul. Miodowa 10
Redakcja: 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 72, Pałac Staszica, tel. 26-52-31 w. 90

Nakład 3030. Ark. wyd. 4,25. Ark. druk. 3,25. Papier druk. mat. kl. V 63 g, 70×100. Oddano do składu 13.VIII.1979 r. Podpisano do druku w grudniu 1979 r. Druk ukończono w grudniu 1979 r. Zam. 1027/79. C-56. Cena zł 6,—

Drukarnia im. Rewolucji Październikowej — Warszawa

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA



HALINA TURSKA
15.X.1901—9.I.1979

Językoznawstwo polskie w ciągu ostatnich miesięcy poniosło dotkliwe straty. Wśród profesorów, którzy od nas odeszli, znalazła się także Profesor doktor habilitowana Halina Turska, były pracownik naukowy Uniwersytetu im. Stefana Batorego w Wilnie, a po wojnie — Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu, gdzie do roku 1961 kierowała Katedrą Języka Polskiego. Od r. 1962 była profesorem Zakładu Słowianoznawstwa Polskiej Akademii Nauk.

Profesor Turska stopień doktora z zakresu filologii polskiej i słowiańskiej uzyskała w Wilnie w r. 1929, a w r. 1946 habilitowała się na Uniwersytecie im. A. Mickiewicza w Poznaniu. Jej drogi życiowe spletały się w pewien sposób z problematyką badań naukowych, jakie prowadziła: praca w środowisku wileńskim spowodowała zainteresowanie się językiem pisarzy stamtąd pochodzących, i językiem Mickiewicza; znalazło to odbicie w wielu pracach, np. artykuły: *Kilka uwag o rymach Mickiewicza* (Jęz. Pol. 1929), *Z zagadnień języka Mickiewicza. Rymy typu osie-* stało się (Pam. Lit. 1951), *Prowincjonalizmy językowe w „Panu Tadeuszu”* (referat na Sesję Mickiewiczowską PAN, 1955), *Słownictwo opisów przyrody w „Panu Tadeuszu” wobec tradycji oświecenia i pseudoklasycyzmu*

(jw., opublikowany w księdze zbiorowej „O języku Adama Mickiewicza”). Prace te, pogłębione gruntowną znajomością języka stron rodzinnych poety, rzuciły nowe światło na podłoże językowe jego dzieł. O doskonałej znajomości sytuacji języka polskiego na Wileńszczyźnie w XIX w. świadczą też inne prace Autorki, jak studium o *Języku polskim na Wileńszczyźnie* (1930, obszerniejsze opracowanie w r. 1939), książka „*Język Jana Chodźki*” (1930) i inne. Szereg prac wiąże się z problematyką stosunków językowych polsko-litewskich i polsko-białoruskich albo bezpośrednio dotyczy języka białoruskiego, jak np. *Pewien wypadek rekonstrukcji cechy formalnej w dialektach białoruskich*, *O braku rodzaju nijakiego w językach wschodnio-bałtyckich*, *Wpływ substratu na fleksję gwary polskiej*, *Polskie obdza, ruskie obża i inne*.

Prace poświęcone Mickiewiczowi zwracały uwagę czytelników na problemy historii języka oświecenia i romantyzmu, których profesor Turska była niepoślednim znawcą. Dała temu wyraz także w świetnej przedmowie do *Słownika rymów Stanisława Trembeckiego* (1961), którego była redaktorem. Jej prace ze stylistyki językoznawczej pełne były nowatorskich koncepcji metodologicznych, które budowała zawsze na mocno ugruntowanej podstawie materiałowej, ucząc swoich uczniów poszanowania opisywanej rzeczywistości.

Losy życia przeniosły ją w r. 1946 do Torunia, co z kolei rzutowało na dalszy tok prowadzonych przez nią badań. Zajęła się przede wszystkim serdecznie gwarami północnej Polski ogłaszając na ten temat wiele studiów, m.in. takie jak: „*Teksty gwarowe ze wsi Maruzek*” (w książce *Północnopolskie teksty gwarowe od Kaszub po Mazury*, 1955), „*Dialekt ziemi chełmińskiej i jego ekspansja na tereny sąsiednie*” (1954), szkice koncepcyjne do *Atlasu kujawsko-chełmińsko-dobrzyńskiego*.

Duże uznanie zyskały pisane przez nią już po wojnie studia poruszające główne problemy gramatyki historycznej, należące dziś do prac typu „klasycznego”, które określają sposób ujęcia tych zagadnień w opracowaniach syntetycznych. Należą tu rozprawy: *Zagadnienie miejsca akcentu w języku polskim* (Pam. Lit. 1950), *M.l.mn. typu chłopcy, draby w języku ogólnopolskim* (Jęz. Pol. 1953), *W sprawie rzeczowników typu cielak* (Slav. Occ. 1948).

Wiele projektów naukowych, niestety, nie udało się Jej urzeczywistnić. Nie ukończyła monografii języka „*Pana Tadeusza*” ani nie mogła doprowadzić do końca tak potrzebnego nauce polskiej *Atlasu gwar kujawskich i chełmińsko-dobrzyńskich*. W pamięci swoich uczniów pozostała jako wybitny dydaktyk, uczący jasnego, precyzyjnego myślenia, doceniający wagę problemów, jakie rodzi styk różnych dyscyplin naukowych. Pozostała też wzorem sumiennego, rzetelnego, czasem nawet bezkompromisowego, badacza na drodze dochodzenia do prawdy naukowej, którą ceniła nade wszystko.

Teresa Skubalanka

Stanisław Gajda

TEORETYCZNE PROBLEMY KULTURY JĘZYKA

1. O POTRZEBIE TEORII KULTURY JĘZYKA

Kultura języka ze względu na swoje zadania jest językoznawczą dyscypliną stosowaną. Praktyczna działalność kulturalnojęzykowa musi opierać się na świadomych teoretycznych podstawach. Nie ma bardziej praktycznej rzeczy w świecie niż dobra teoria. Stworzenie teorii kultury języka jako podstawy działania dla jej praktycznego ramienia, jakim jest polityka językowa czy mniej patetycznie wychowanie językowe, stanowi warunek obiektywnego ujęcia problemów kultury języka oraz możliwie pełnego rozstrzygnięcia zadań praktycznych. Konieczne bowiem staje się uwolnienie od nadmiernie subiektywnego podejścia do jej zagadnień.

Potrzeba takiej teorii oraz konieczność jej wyzyskania w praktyce to sprawy szczególnie aktualne w związku z reformą szkolną. W projektach programu języka polskiego w dziesięcioletniej szkole ogólnokształcącej na plan pierwszy wysuwa się kształcenie językowe. W jego realizacji decydującą rolę przypisuje się kulturze języka i praktycznej stylistyce. Ponieważ szkoła jest jedną z podstawowych instytucji prowadzących wychowanie językowe, językoznawca nie może pozostać obojętny wobec dokonującej się reformy.

Próbie teorii kultury języka przedstawiła na gruncie polskim H. Kurkowska¹. Nie wyczerpała jednak na pewno wszystkich zagadnień, co skłania do ponownego zajęcia się tymi problemami.

2. ZNACZENIA TERMINU JĘZYK W NAUCE O JĘZYKU

Potoczne znaczenie wyrazu *język* dałoby się ująć następująco: «to, czym mówimy; słowa i formy gramatyczne pozwalające łączyć słowa w większe całości». Dla nauki takie określenie jako zbyt mało precyzyjne jest nie do przyjęcia. W językoznawstwie upowszechniło się różnicowanie znaczeń terminu *język* zaproponowane przez twórcę współczesnej lingwistyki Ferdynanda de Saussure'a przed sześćdziesięciu laty. Wyróż-

¹ Zob. D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz: *Kultura języka polskiego*, Warszawa 1973, s. 11-78.

nił on 1) język-mówienie (parole), 2) język-system (langue) i 3) język-mowę (language)².

M ó w i e n i e to język w realnym (fizycznym) użyciu indywidualnym zarówno jako czynność, jak i wytwór — tekst, np. (1) *No, dzieciaki śpią.*

(1) *Możemy zjeść kolacjoobiad.* (2)

S y s t e m obejmuje ogół słów i modeli konstrukcyjnych pozwalających tworzyć nowe słowa i zdania w mówieniu, czyli budować tekst. Jest to język ujęty jako możliwość użycia, środek komunikowania się, tj. wyrażania i formułowania myśli. „Istnieje” w mózgach użytkowników. Rozpatrując powyższe mówienie (tekst), do systemu zaliczymy m.in.:

- a) modele zdań — (1) podmiot + orzeczenie, (2) (podmiot) + orzeczenie + dopełnienie;
- b) modele tworzenia słów — rzeczownik + -o- + rzeczownik (*kolacj-o-o-biad*);
- c) modele tworzenia części zdania, np. orzeczenie = 3 osoba liczby mnogiej czasu teraźniejszego = temat czasu teraźniejszego czasownika + końcówka -ą, (*śp' + ą = śpią*);
- d) słowa — *dzieciak, spać, móc, zjeść, kolacja, obiad.*

M o w a jest terminem nadrzędnym obejmującym mówienie i system.

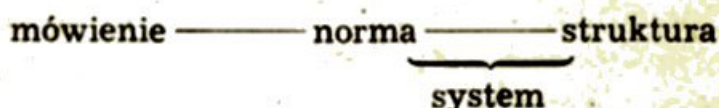
3. POJĘCIE NORMY JĘZYKOWEJ

Centralnym pojęciem kultury języka jest pojęcie *normy*. Historia pojęcia i terminu *norma* w językoznawstwie jest stosunkowo krótka³, choć sama norma jako zjawisko obiektywne istnieje równie długo jak mowa. Podstawę do wprowadzenia tego pojęcia stanowiła opozycja *system — mówienie*. Saussure'owskie pojęcie *system* pozwala na różne jego określenia. Można go rozpatrywać albo jako system tradycyjnych użyć, albo jako abstrakcyjny system opozycji jednostek językowych (głosek, morfemów, słów, zdań). Oba pojęcia wcale się nie wykluczają, znajdujemy się tylko na dwóch różnych poziomach abstrahowania. Jeśli system traktuje się jako układ wszystkich materialnych jednostek językowych i stosunków (relacji) między nimi, stanowi on (jako rezultat poznawczej działalności umysłu ludzkiego) uogólnienie wielu obserwacji konkretnych mówień (tekstów). W abstrahowaniu możemy posunąć się dalej, odrywając się od materialnej formy, od całego realnego bogactwa stosunków, by skupić się na podstawowych relacjach systemowych między jednostkami językowymi traktowanymi idealnie (jako inwarianty). Pierwszy z tych poziomów to poziom *normy*, drugi — *struktury*. Zatem wyjściowa

² F. de Saussure: *Kurs lingwistyki ogólnej*, Warszawa 1961, s. 27-31.

³ Wprowadzenie tego pojęcia i terminu w powszechny obieg jest zasługą tzw. praskiej szkoły językoznawczej (zob. *Praska szkoła strukturalna*, Warszawa 1966), a zwłaszcza B. Havranka.

opozycja F. de Saussure'a wzbogacona o normę da się przedstawić następująco⁴:



W skład struktury na planie gramatycznym wchodziłyby modele, abstrakcyjne formuły, którym dopiero norma nadawałaby materialną postać, natomiast na planie leksykalnym — znaczenia ujmowane jako zespoły pojęciowych cech znaczeniowych; norma nadaje im brzmienie i wzbogaca o nowe cechy znaczeniowe o charakterze emocjonalnym, stylistycznym itp. Przykładowo do struktury należy model słowotwórczy: rzeczownik + -o- + rzeczownik, do normy model oraz lista zbudowanych według niego słów, które są w powszechnym użyciu, np. *klasopracownia*, *chłoporobotnik*, *klubokawiarnia* itp. (*kolacjoobiad* zob. niżej).

Na planie leksykalnym w strukturze znajdujemy znaczenie «istota taka jak my, młoda»⁵. W normie odpowiada mu neutralny emocjonalnie wyraz *dziecko*. Ponieważ mówiący swoją wypowiedź wyraźnie zabarwia emocjonalnie i stylistycznie (styl potoczny), wprowadza do znaczenia dodatkowe cechy znaczeniowe, które zadecydowały o wyborze słowa *dzieciak*.

Mówienie w stosunku do struktury jako skrajnej abstrakcji jest skrajną konkretyzacją, indywidualną linearną realizacją systemu. Nie można go jednak traktować tylko jako „odbiorcy” tego, co jest w systemie (strukturze i normie). Jest ono zarazem „producentem” innowacji, tj. tworów albo 1. realizujących możliwości struktury, ale nie występujących w normie, czyli tzw. potencjalizmów, np. *czytacz*, *smolacz* (por. systemowe *kopacz*, *palacz*); albo 2. zbudowanych zupełnie wbrew modelom struktury czyli okazjonalizmów, np. *dziennikarzelek* (*dziennikarz* + *karzelek*) «mierny dziennikarz». Te innowacje (możliwe nie tylko innowacje leksykalne, ale i gramatyczne) są świadectwem, że żywy język ciągle tworzy się w konkretnej działalności językowej (mówieniu), która determinuje system, choć mówienie istnieje dzięki systemowi. Jeśli innowacja rozprzestrzeni się, wejdzie w społeczny zwyczaj (uzus), można mówić o jej wejściu w skład normy, a tym samym i w skład systemu lub nawet struktury.

Przykładowo taką karierę zrobiły słowa typu *chłoporobotnik*, *klasopracownia*, *meblościanka*. Są one zbudowane według modelu słowotwórczego rzeczownik + -o- + rzeczownik, który nie istniał w strukturze języka polskiego. Były to więc typowe okazjonalizmy. Okazały się jednak one

⁴ Przedstawiony schemat jest pewną modyfikacją triady E. Coseriu i H. Kurkowskiej, zob. D. Buttler...; op. cit., s. 11-20.

⁵ Podana tu definicja pojęcia *dziecko* opiera się na potocznej intuicji językowej i ma charakter przybliżony. O takim sposobie definiowania znaczeń zob. A. Wierzbicka: *Kocha — lubi — szanuje. Medytacje semantyczne*, Warszawa 1971.

na tyle przydatne (jak nazwać chłopą, który zawodowo pracuje poza własnym gospodarstwem?) i poręczne w użyciu (łatwiej odmienić *chłoporobotnika*, *chłoporobotnikowi* itd. niż *chłopa-robotnika*, *chłopu-robotnikowi*; od wyrazu *chłoporobotnik* łatwo utworzyć przymiotnik: *chłoporobotniczy*, podczas gdy od zestawienia *chłop-robotnik* nie daje się tego zrobić, bo nie **chłopskorobotniczy* czy **chłop-robotniczy*), że weszły w skład normy. Ponieważ tego typu wyrazów przybywało, model, według którego je tworzono, wszedł w skład struktury. Zatem wspomniane wyżej słowo *kolacjoobiad* to już typowy potencjalizm. Nie występuje w normie językowej, zrodziła go konkretna sytuacja mówieniowa; wyraz ten może, ale nie musi, wejść w skład normy, powiększając listę wyrazów przypisanych modelowi rzeczownik + -o- + rzeczownik.

N o r m a j ę z y k o w a zatem jako niższy stopień abstrakcji obejmuje 1) ogół realizacji możliwości strukturalnych usankcjonowanych społecznym zwyczajem użycia oraz 2) te realizacje, które wchodzą w społeczny zwyczaj (uzus) niezależnie od tego, czy są zgodne ze strukturą. W tym ostatnim przypadku norma poszerza możliwości struktury (por. typ *chłoporobotnik*). Nie jest więc czymś stałym. Trzeba widzieć nie tylko jej historyczną (diachroniczną) zmienność, ale także dynamikę synchroniczną — wchodzące do niej innowacje i wypadające z niej archaizmy. Język (system) powoli, ale ciągle zmienia się. Stale działają czynniki, które naruszają starą normę. Powolności zmian zawdzięczamy złudzenie stabilności. Naiwne jest przekonanie, że język zmieniał się do nas i będzie zmieniał się po nas, co wyraża się w żądaniu jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: Jaki z dwóch współistniejących sposobów wyrazu tej samej treści (wariantów) przyjąć, a jaki odrzucić.

Z takiego ujęcia normy językowej (społeczny zwyczaj mówieniowy, uzus) wynika, że, jako wytworzona przez zróżnicowaną społeczność użytkowników języka, musi cechować się szeroko pojętą w a r i a n c j ą (stylistyczną, terytorialną itp.), która jest świadectwem rozwoju języka i źródłem zaspokojenia różnorodnych potrzeb wyrazu w mówieniu. Poziom normy nie jest więc monolitem, cechuje go wewnętrzne zróżnicowanie. Ze względu na zasięg poszczególnych norm, obejmowaną sferę mówienia dałoby się wyróżnić:

- 1) normy obejmujące wszystkie sfery użycia języka (normy języka polskiego w opozycji do norm języka obcego, np. rosyjskiego);
- 2) normy wyróżniające język ogólny wśród innych odmian języka etnicznego (gwar);
- 3) normy różnicujące język ogólny (stylowe, terytorialne, środowiskowe itp.).

Wariancja normy językowej będąca jej naturalną właściwością wcale nie oznacza całkowitej dowolności wyboru środków językowych w mówieniu. Ich użycie zależy od adekwatności do społecznego charakteru (stylowego, terytorialnego, środowiskowego, sytuacyjnego) tekstu oraz od sty-

lizacyjnych zdolności autora. Przykładowo przytoczony wyżej dwuzdaniowy tekst ma charakter potoczny i jest ściśle związany z określoną sytuacją z życia codziennego, rodzinnego. *Ona go zrodziła*. Nie bardzo na miejscu byłby w tej sytuacji tekst: (II) *Po uśpieniu dzieci rodzice mogą przystąpić do spożycia wieczornego posiłku*. Bardziej odpowiedni wydaje się: (III) *Ponieważ dzieci usnęły, możemy zjeść posiłek, który będzie dla nas zarazem obiadem i kolacją, choć może razić swą oficjalnością, czy* (IV) *No, stara, dzieciśka śpią, daj coś zjeść*.

Każdy z tych tekstów pod względem gramatycznym i leksykalnym pozostaje w zgodzie z normą językową. Nasza dezaprobata w związku z (II) tekstem wynika stąd, że zostały w nim naruszone normy stylistyczne. W określonych sytuacjach używa się pewnych środków językowych, które nabywają przy tej okazji mniej lub bardziej stałej wartości stylistycznej. Gdy tworzymy tekst, dobieramy środki językowe, licząc się nie tylko z normą gramatyczną (fonetyczną, morfologiczną i składniową) oraz leksykalną, ale także z normą stylistyczną (wartością stylistyczną środków językowych). W tekście (II) ta zasada została naruszona. Tekst ma charakter urzędowy, wydaje się być wyciągiem z regulaminu domowego. Norma stylistyczna nie jest tak stała i kategoryczna jak norma gramatyczna, stąd nawet w tej samej sytuacji zrodzone teksty wcale nie muszą być identyczne, por. teksty (I), (III), (IV). Okazuje się więc, że norma językowa jest wielowarstwowa — jedną jej warstwę tworzą normy gramatyczne i leksykalne, drugą — normy stylistyczne uwzględniające przede wszystkim funkcje, jakie spełnia mówienie.

Norma odbija zatem obiektywne procesy rozwoju języka i jest produktem zarówno struktury, jak i społecznych, historycznych, kulturalnych i psychicznych czynników ludzkich. Wszystkie te czynniki ściśle językowe i pozajęzykowe dynamizują normę i wyznaczają jej podstawowe funkcje, tj. 1) funkcję określenia formy materialnej znaków zdeterminowanych przez strukturę, 2) funkcję wybierania realizacji, gdy potencjał struktury pozwala na różnorodne zmaterializowanie się, 3) funkcję wyznaczania zakresu użycia w stosunku do środków wariantnych, wyrażających podobną lub tę samą treść, 4) funkcję aprobowania twórczej roli mówienia poprzez wprowadzenie do systemu nowych środków i modeli (to, co tej aprobaty nie zyskuje, pozostaje efemerydycznym faktem mówieniowym).

4. NORMA JĘZYKOWA A KULTURA JĘZYKA

Omawiane wyżej pojęcie normy językowej jest pojęciem ogólnojęzykoznawczym. Tak pojęta norma (jako zjawisko obiektywne i naturalne) przysługuje każdej odmianie języka i jest nierozłącznie związane z istnieniem języka-mowy. Można by ją nazwać normą językową użycialną (krócej normą użycialną).

W lingwistyce obok znaczenia 1. «ogólnie przyjęte użycie» spotykamy się jeszcze z jednym znaczeniem terminu norma: 2. «użycie uprawomocnione autorytetem gramatyki, słownika, poradnika; ustalenie i rejestracja normy dokonana przez językoznawców». W języku potocznym występuje przede wszystkim to drugie znaczenie. To tłumaczy, skąd się biorą zarzuty pod adresem lingwistów, wymaganie od nich naprawy języka itp.

Tak rozumiana norma — nazwijmy ją *normą skodyfikowaną*⁶ — jest już pojęciem z zakresu kultury języka i ma bezpośrednie znaczenie dla praktyki kulturalnojęzykowej, czyli dla wychowania językowego. Przysługuje ona wyłącznie językowi ogólnemu (literackiemu). Norma uzualna tej odmiany jest kategorią historyczną, powstałą z wyboru na określonym etapie rozwoju języka etnicznego. W przeciwieństwie do normy gwarowej cechuje się większą złożonością, co wiąże się z jej bogatym obciążeniem funkcjonalnym, większą kategorycznością, wyższą stabilnością oraz tym, że użytkownicy języka ogólnego uświadamiają ją sobie. Temu uświadomieniu towarzyszy próba celowej ingerencji w rozwój języka, próba kształtowania norm. Cechy te znajdują wyraz w aksjologicznym aspekcie normy, w pojęciu wzorca. Dochodzi do wytworzenia na określonym etapie rozwoju języka pewnego zespołu wzorcowych realizacji, tj. do ustalenia normy skodyfikowanej, której celem jest wzmocnienie z zewnątrz stabilności normy uzualnej języka ogólnego.

W jakim stosunku pozostają do siebie norma uzualna i norma skodyfikowana języka ogólnego? Od razu trzeba powiedzieć, że o adekwatności nie może być mowy. Normę skodyfikowaną tworzy się na podstawie naukowego opisu normy uzualnej. Tymczasem pełny i ścisły opis normy uzualnej praktycznie jest nie do wykonania. Składa się na to szereg przyczyn, jak: statyczność opisu a ustawiczna zmienność normy uzualnej; opisuje się nie cały język ogólny (np. dotychczasowe opisy nie uwzględniają dostatecznie odmian terytorialnych języka ogólnego, stylów naukowego, urzędowego, publicystycznego, potocznego, ograniczając się do stylu artystycznego), przenosi się opisy wcześniejsze (lub zgoła innego języka) do opisu stanu aktualnego, podporządkowuje się opis wcześniej przyjętym koncepcjom teoretycznym, haginając do nich fakty itd.

Skoro więc opis normy zwyczajowej nie jest adekwatny, to i norma skodyfikowana nie przylega ściśle do normy zwyczajowej, tym bardziej, że w grę wchodzi nowe czynniki odwołujące się do tożsamości obu norm. Chodzi o aspekt subiektywny procesu tworzenia normy skodyfikowanej (kodyfikacji). Każdy użytkownik języka (także kodyfikator) dysponuje pewnym wyobrażeniem o normie językowej, wytworzonym z odbicia (niepełnego) w umyśle normy zwyczajowej i z indywidualnego obrazu wzorcowej normy skodyfikowanej, bez potępionych zjawisk normy użyciowej, tj. normą *wyobrażeniową*. Kodyfikacja musi uwzględniać

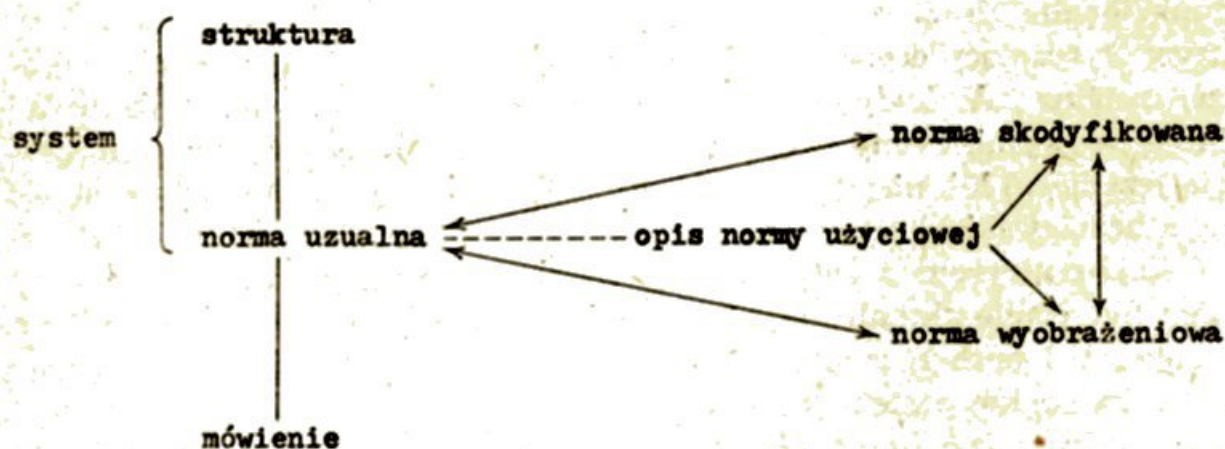
⁶ Nawiązuje się tu do terminu B. Havranka — *kodyfikacja*.

te subiektywne oceny zawarte w normie wyobrażeniowej, korygując je obiektywnymi miernikami, jakimi są tzw. kryteria poprawności językowej.

W literaturze językoznawczej⁷ opisano kryterium strukturalne (zgodność z modelem struktury), kryterium funkcyjne (odpowiedniości użytych środków do celu wypowiedzi), stopnia rozpowszechnienia, kryterium zrozumiałości, narodowe, logiczne, ekonomii językowej, historyczne, narodowe, autorskie, geograficzne, społeczne, estetyczne itp. Zasięg działania poszczególnych kryteriów oraz ich hierarchia zależy od wielu czynników: ściśle językowych i pozajęzykowych (np. sytuacja polityczna narodu może sprzyjać preferencji tego, co rodzime).

Ze stanowiska lingwistycznego za główne uważa się kryteria: strukturalne i funkcyjne. Pozycja pierwszego wynika z istoty języka jako środka komunikacji. Drugie broni język przed unifikacją, umożliwia fakultatywność w użyciu języka. Nie można jednak go przeceniać, gdyż absolutyzacja mogłaby doprowadzić do rozbicia struktury. Trzeba je korygować pierwszym oraz kryterium stabilności, zrozumiałości, troską o jednolitość językową narodu itp. Wyrazem działania kryterium funkcyjnego są normy stylistyczne, które określają granice wyboru środków językowych w pewnej klasie (typie) tekstów, podczas gdy kryterium strukturalne normuje same środki.

Reasumując, gdy mówi się w kulturze języka o normie, trzeba wyraźnie zaznaczyć, o jaką normę chodzi. Mamy tu bowiem do czynienia z układem norm pozostających w stosunku do siebie w dialektycznych sprzecznościach (zob. rys. 1).



5. NORMA SKODYFIKOWANA

Z przedstawionego schematu wynika, że źródłami normy skodyfikowanej są: 1) uzus — społeczna praktyka językowa, 2) jego naukowy opis oraz 3) norma wyobrażeniowa. Scharakteryzujemy krótko poszczególne źródła (zob. też wyżej).

⁷ Por. W. Doroszewski: *Kryteria poprawności językowej*, Warszawa 1950 oraz H. Kurkowska, zob. D. Buttler...: op. cit., s. 22-45.

Przyjęło się, że źródłem poznania normy uzualnej języka ogólnego jest uzus inteligencji, a nawet głównie norma uzualna języka pisanego i to artystycznego (stąd powoływanie się na autorytet wielkich pisarzy i nazwa *język literacki*). Było to uzasadnione wcześniej, gdy aktywnymi użytkownikami języka ogólnego byli inteligenci, gdy inne odmiany funkcyjne (style naukowy, urzędowy, publicystyczny) jeszcze się nie rozwinęły. Dziś sytuacja się zmieniła. Język literacki stał się ogólnym. Dla poznania jego normy uzualnej nie wystarczy ograniczenie się do jednej warstwy społecznej, jednej odmiany funkcyjnej i jednego typu (pisanego) języka. Równie ważnym źródłem dla poznania współczesnej normy uzualnej stała się praktyka językowa robotników i chłopów, pozostałe odmiany funkcyjne oraz język mówiony. Norma skodyfikowana musi uwzględniać taką sytuację, musi być bardziej demokratyczna (musi uwzględniać wariację terytorialną, społeczną, stylistyczną) oraz postępową (musi uwzględniać język mówiony), choć nie wydaje się celowe całkowite rezygnowanie z pojęcia *elity kulturalnojęzykowej*. W normie skodyfikowanej można by zatem wyróżnić normę wzorcową („wysoką”) oraz równie mieszczące się w kodyfikacji normę „średnią” i „niską”, np. w zależności od konkretnej sytuacji mówienia do przyjęcia są teksty (I) — średni, (III) — wysoki i (IV) — niski.

Źródłem poznania normy wyobrazeniowej są oceny języka (mówienia) — zbiorowe i indywidualne — dokonywane przez użytkowników języka. Przy kodyfikacji ich rola polega m.in. na określaniu tego, co „lepsze”. Ocena wyraża mniemanie mówiącego co do przydatności lub nieprzydatności danego środka w określonym tekście (charakterystyka funkcjonalna środka) albo co do jego poprawności gramatycznej. Przy czym wyrażający ocenę w swym werdykcie kieruje się zgodnością z normą uzualną lub skodyfikowaną oraz ze swoimi gustami indywidualnymi lub grupowymi. Oceny te mogą znaleźć wyraz słowny (zapytania, dyskusja językowa) lub niejęzykowy (gesty, mimika, podkreślenie, np. w zeszytach uczniowskich).

Najważniejszym źródłem dla stworzenia normy skodyfikowanej powinien być ciągle aktualizowany (wraz ze zmianami języka) naukowy opis struktury i normy uzualnej. Takiego wyczerpującego opisu polszczyzny brak. Stosunkowo nieźle opisany jest poziom fonetyczny, fleksyjny i słowotwórczy, gdzie liczba elementów i relacji między nimi nie jest zbyt duża. Natomiast poziom składniowy, a zwłaszcza leksykalny (setki tysięcy słów) oraz normy stylistyczne nie znalazły pełnego odzwierciedlenia w literaturze lingwistycznej. Z konieczności norma skodyfikowana odwołuje się do opisów starszych faz rozwoju języka, nadmiernie uogólnia opisy fragmentaryczne lub ma luki, w które wciska się norma wyobrazeniowa. Taki stan łatwo może doprowadzić do zbyt wielkich rozdzwień między normą uzualną a skodyfikowaną.

Norma skodyfikowana nie zależy jednostronnie od normy uzualnej

czy opisu systemu. Ona sama oddziałuje na system (poprzez mówienie). Zwłaszcza na tych odcinkach, gdzie język ogólny nie jest jeszcze ustabilizowany. Wchodzą tu te elementy kodyfikacji, które wprowadza się świadomie (na podstawie teorii językowej). Teza, że norma skodyfikowana wpływa na mówienie, leży u podstaw wychowania językowego. Konieczne przy tym w działalności kulturalnojęzykowej wydaje się uświadomienie sobie faktu, że norma skodyfikowana nie jest czymś niezmiennym. Historyczna zmienność normy uzualnej i wyobrażeniowej oraz ich synchroniczny dynamizm sprawiają, że proces tworzenia normy skodyfikowanej (normalizacji) musi być procesem ciągłym. Trzeba odróżnić statyczność kodyfikacji jako rezultatu ujętego w gramatykach, słownikach i poradnikach od dynamicznego procesu kodyfikacji. Procesu, który jest wywołany stałym dążeniem do stabilizacji, a czemu „przeszkadzają” stale pojawiające się nowe fakty językowe w różnych sferach funkcjonowania języka (w normie uzualnej). Niekoniecznie muszą one wypierać stary fakt ujęty w normie skodyfikowanej, mogą funkcjonować jako współistniejące warianty. Nie wszystkie z nich zasługują na potępienie ze stanowiska normy skodyfikowanej. Część z nich może być wyrazicielem naturalnych tendencji rozwoju języka. Do błędów należałoby zaliczyć te fakty, które wchodzą w sprzeczność zarówno z normą skodyfikowaną, jak i z tendencjami rozwoju języka.

Normy skodyfikowanej nie można więc przedstawiać w postaci skamienieliny. Nieustające napięcie między nią a normą uzualną jest naturalnym stanem rzeczy. Rozdzwięk między nimi nie powinien jednak być zbyt duży. Taka sytuacja jest możliwa do osiągnięcia pod warunkiem, że kodyfikacja będzie się opierać na możliwie pełnym obiektywnym opisie normy uzualnej oraz będzie ukazywać diachroniczną perspektywę rozwojową, tj. rejestrować i oceniać warianty (zarówno przestarzałe, jak i nowe), a nawet prognozować. Nierespektowanie obiektywnego procesu rozwoju normy uzualnej przez kodyfikację może mieć tylko negatywne skutki dla kultury języka.

6. WNIOSKI

Zdecydowanie należy odrzucić abstrakcyjne pojęcie zunifikowanego języka i zunifikowanej normy. Przede wszystkim gdy mówimy o normie musimy wyraźnie wskazać, o jaką normę chodzi: uzualną, skodyfikowaną czy wyobrażeniową. Żadna z nich nie jest jednolita — stanowi właściwie układ wariantnych norm czyli sposobów realizacji dawanych przez możliwości strukturalne i uwarunkowanych obiektywnym współistnieniem i opozycjami stylistycznymi, społecznymi, terytorialnymi itp. Z dwu współistniejących wariantów bardzo często oba są poprawne; różnią się odcieniami znaczeniowymi, co wykorzystuje się w komunikacji językowej.

Zakaz używania jednego byłby błędem, beznadziejną próbą zahamowania rozwoju języka. Dopuszczenie wariantów to niezbędny warunek rozwoju języka ogólnego.

Celem kultury języka jest formułowanie normy skodyfikowanej oraz nieustannie modyfikowanie przez nią normy uzualnej i kształtowanie norm wyobrażeniowych. Kodyfikacja ma wzmacniać z zewnątrz stabilność norm uzualnych osiąganą przez nie same w funkcjonowaniu języka. Różne strony języka niejednakowo poddają się kodyfikacji, dlatego stopień ustalenia listy środków językowych i reguł ich użycia w poszczególnych podsystemach jest różny, stąd praktyczne kłopoty adiustatorów, czy dane użycie jest poprawne czy nie, i konieczność kierowania się normą wyobrażeniową.

Z pojęciem normy skodyfikowanej wiążą się pojęcia obowiązkowości użycia i poprawności. Są one tylko najogólniej determinowane przez system, decydująca jest mniej lub bardziej świadoma ocena tych czy innych realizacji przez daną społeczność językową. Imperatywność norm może mieć różną siłę w zależności od warunków historycznych, a zwłaszcza od tego, czy istnieją różne możliwości realizacji i na ile są one zdyferencjowane dla użytkowników języka. Natomiast poprawność cechuje w stosunku do systemu pewna dowolność, w stosunku do mówienia opiera się ona w znacznej mierze na historycznej tradycji językowej oraz na społecznej i funkcjonalnej ocenie realizacji systemu. Dlatego też poprawność może być określana tylko w kontekście.

Hubert Górniewicz

NAZWY WŁASNE POLSKICH JEDNOSTEK WOJSKOWYCH

UWAGI WSTĘPNE

W dniach 21—25 sierpnia 1978 r. odbył się w Krakowie XIII Międzynarodowy Kongres Onomastyczny. Tematem tego kongresu, zaproponowanym przez jego przedwcześnie zmarłego organizatora prof. dra Mieczysława Karasia, był stosunek między nazwami własnymi a wyrazami pospolitymi. Przez pięć dni 257 uczonych z 28 krajów radziło nad określeniem miejsca nazw własnych w systemie języka i nad ich zdefiniowaniem. Zwrócono uwagę na różne cechy nazw własnych w opozycji do wyrazów pospolitych, wykryto sporo cech dotąd nie uświadamianych, ale do ustalenia ścisłej definicji *nomen proprium* kongres nie doszedł. Okazało się jeszcze raz, że nie jest to takie proste. Za najważniejsze osiągnięcie tego kongresu w sensie metodologicznym uważam stwierdzenie, że między wyrazami pospolitymi a nazwami własnymi nie ma ostrej granicy, że między nimi istnieją liczne fakty przejściowe.

Do takich faktów przejściowych między *nomina appellativa* a *nomina propria* należą m.in. nazwy jednostek wojskowych, o których nikt dotąd u nas z onomastycznego punktu widzenia nie pisał. Na kongresie też o nich nie mówiono. Lukę tę ma wypełnić ten artykuł. Do podjęcia tego tematu skłoniło mnie nie tylko to, że jestem onomastą, a podczas wojny byłem żołnierzem, lecz w głównej mierze to, że zauważam niekonsekwencje w używaniu dużych liter w pisowni nazw jednostek wojskowych w naszej prasie codziennej i fachowej, zwłaszcza historyczno-wojskowej. Niekonsekwencję można spotkać nawet u tego samego autora w tym samym artykule czy książce. Pisownia ta nie jest dotąd unormowana żadnymi zasadami. Jak wiadomo, nazwy własne piszemy w języku polskim dużymi literami. To, że nazwy jednostek wojskowych pisze się raz dużymi, raz małymi literami i nawet u tego samego autora niekonsekwentnie, może być dla nas pierwszym dowodem, że w powszechnej opinii nazwy te są kategorią przejściową między *nomina propria* i *nomina appellativa*. Po prostu nie wiemy, jakie miejsce zajmują nazwy jednostek wojskowych w systemie języka, więc nie wiemy, jak je pisać.

Spróbujmy więc ustalić miejsce nazw jednostek wojskowych między nazwami własnymi a wyrazami pospolitymi. Z góry zaznaczam, że nie jest to takie proste. Spodziewam się, że przedstawione tu propozycje staną

się przedmiotem dyskusji, w której obok językoznawców winni wziąć udział przede wszystkim historycy wojskowi i wszyscy zainteresowani wojskiem. W artykule tym roboczo stosuję pisownię nazw jednostek wojskowych dużymi literami, jaka wynika z niżej podanych rozważań. Zasady tej pisowni podam we wnioskach końcowych. Rzecz jasna, sam projekt zasad pisowni należy traktować jako dyskusyjny. Był on już przedyskutowany w Komisji Językoznawczej Gdańskiego Towarzystwa Naukowego i wśród pracowników WSP w Zielonej Górze. Z trzech możliwości: pisowni konsekwentnej dużymi literami, konsekwentnej małymi literami i pisowni mieszanej, wszyscy dyskutanci opowiedzieli się za konsekwentną pisownią tych nazw dużymi literami, choć zdawali sobie sprawę z faktu, że dużo takich nazw spełnia tylko niektóre warunki zaliczenia danego faktu językowego do kategorii nazw własnych.

Onomaści wykryli kilka cech konstytutywnych dla nazwy własnej w pozycji do wyrazu pospolitego. Z punktu widzenia nazw jednostek wojskowych jako subkategorii nazw własnych będą nas interesowały przynajmniej cztery cechy. Jeżeli dana nazwa będzie spełniała wszystkie cztery cechy, okaże się w pełni nazwą własną. Jeżeli będzie spełniała tylko niektóre z tych cech, uznamy ją za fakt przejściowy między *nomen proprium* a *nomen appellativum*. Nie powinno być dyskusji nad tym, że nazwy *par excellence* własne będziemy pisali dużymi literami. Dla uproszczenia zasad pisowni proponuję pisać dużymi literami także takie nazwy, które w pełni nazwami własnymi nie są. Te cztery konstytutywne cechy dla nazw jednostek wojskowych jako subkategorii nazw własnych są następujące:

1. **Jednostkowość nazwy własnej**, a więc to, że w konkretnej komunikacji językowej dana nazwa ma tylko jeden desygnat. Jednostkowość nazw własnych przeciwstawia je gatunkowości wyrazów pospolitych. Wyrazami pospolitymi są np. *pułk*, *dywizja*, *piechota*, *wojska zmechanizowane*, przymiotnik *warszawski* itd., bo mają dużo desygnatów i są nazwami gatunkowymi. Natomiast *1. Warszawska Dywizja Zmechanizowana im. Tadeusza Kościuszki* jest nazwą własną, ponieważ ma tylko jeden desygnat, tę konkretną dywizję.

Podkreślam użycie w objaśnieniu pierwszej konstytutywnej cechy nazwy własnej terminu „konkretna komunikacja językowa”. Otóż w oderwaniu od tej komunikacji może się nam wydawać, że nazwa ma więcej desygnatów. Np. *14 Pułk Artylerii Lekkiej* był w armii II Rzeczypospolitej w 14 Dywizji Piechoty i w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie w 4 Dywizji Piechoty. Konkretną komunikacją językową jest kontekst. Gdy będzie w nim mowa np. o bitwie nad Bzurą, o uzbrojeniu tego pułku w armaty 75 mm i w haubice 100 mm, będzie jednoznaczne dla nadawcy i odbiorcy komunikatu językowego, że chodzi o ten *14 Pułk Artylerii Lekkiej*, który należał do poznańskiej 14 Dywizji Piechoty. Natomiast kontekst np. o organizowaniu tej jednostki w Szkocji i jej uzbrojeniu

w 25-funtówki rozstrzygnie o tym, że nasz komunikat językowy będzie dotyczył oddziału 4 Dywizji Piechoty I. Korpusu Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie.

Na podstawie analizy zgromadzonego materiału mogę już tu na wstępie stwierdzić, że nie znam w wojsku polskim takiej nazwy jednostki wojskowej, która nie spełniałaby pierwszego konstytutywnego warunku zaliczenia danego faktu językowego do kategorii nazw własnych. Prawie każda nazwa jednostki wojskowej ma wyrażony liczebnikiem porządkowym numer, który w połączeniu z całą nazwą najdobitniej świadczy o jednostkowości i niepowtarzalności nazwy¹. Zazwyczaj brak numeru świadczy o tym, że w danej armii jest tylko jedna takiego typu jednostka. Np. w armii II Rzeczypospolitej był tylko jeden *Batalion Silnikowy* i jeden *Pułk Radiotelegraficzny*, stąd numer przy nazwach tych jednostek był zbędny i ten fakt w niczym nie podważa omawianej tu zasady. Tylko wyjątkowo numer 1. wchodził w skład nazwy niepowtarzalnej jednostki: *1. Pułk Artylerii Najcięższej* (był tylko jeden w Górze Kalwarii) i *1. Pułk Artylerii Motorowej* (był do 1939 r. tylko jeden w Stryju). W tym wypadku uznamy numer 1. za redundantny element nazwy. Nie jest wykluczone, że ten zabieg nazewniczy miał cel maskujący, że chodziło o wprowadzenie obcych wywiadów w błąd, że tego typu jednostek jest więcej. Ale to już nie jest przedmiotem badań językoznawstwa.

2. Funkcja nazewnicza nazwy własnej: Podczas gdy wyrazy pospolite oznaczają (fr. *désigner*) i nazywają (fr. *signifier*), to nazwy własne w zasadzie tylko nazywają, a ich znaczenie jest zindywidualizowane, ograniczone do jednego desygnatu. Przez znaczenie wyrazu rozumiemy treść przedstawieniową zawartą w znaku językowym. Np. wyraz pospolity *pułk* ma bogatą leksykalną, słownikową treść przedstawieniową, na którą składają się takie wyobrażenia jak to, że jest to oddział, a nie pododdział, że składa się z batalionów, że ma sztandar, że dowodzi nim zazwyczaj pułkownik, że wchodzi w skład związku taktycznego typu dywizji lub brygady itp. Z wyrazem *strzelec* kojarzą się nam wyobrażenia żołnierza uzbrojonego w broń strzelecką, zazwyczaj pieszego, siedzącego w okopie itp. Z pospolitym przymiotnikiem *konny* kojarzy się nam wyobrazenie kawalerzysty uzbrojonego w karabinek, szablę i lancę. Tymczasem nazwa *10 Pułk Strzelców Konnych* w PSZ na Zachodzie jest w pełni nazwą własną, tylko nazywającą jeden konkretny oddział, który w tamtych warunkach nie był dziesiątym z rzędu (tylko jeden pułk w PSZ na Zachodzie miał taką nazwę), ani nie był pułkiem (bo składał się nie z batalionów czy z dywizjonów, lecz z szwadronów)², ani nie był strzelecki (jego siłę ognio-

¹ Osobliwym wyjątkiem w PSZ na Zachodzie było powtórzenie nazwy *24 Batalion Piechoty* w 8 Brygadzie 7 Zapasowej Dywizji Piechoty w II Korpusie i w 9 Brygadzie Piechoty 4 Dywizji Piechoty w I. Korpusie.

² Np. w posiadającej podobną organizację amerykańskiej dywizji pancernej odpowiedniki brytyjskich i polskich pułków pancernych nazywano batalionami.

wą stanowiły 75 mm armaty i karabiny maszynowe Besa), ani w końcu nie był konny (był to pułk pancerno-rozpoznawczy 1. Dywizji Pancерnej wyposażony w średnio szybkie czołgi Cromvell VII). Oczywiście nazwa ta miała jakiś minimalny element znaczeniowy, lecz zupełnie zindywidualizowany, wyrażający się symbolicznie w noszonych na kołnierzach mundurów zielono-pomarańczowych proporczykach z białą żyłką, a więc w kontynuowaniu tradycji pułku kawaleryjskiego z Polski o tej samej nazwie, który przed zmotoryzowaniem w 1937 r. był faktycznie dziesiątym z rzędu pułkiem kawaleryjskim o takiej tradycyjnej nazwie.

Przykład z 10 Pułkiem Strzelców Konnych dobrałem tu celowo, bo ilustruje on nam w zakresie nazewnictwa jednostek wojskowych dobrze znany w językoznawstwie proces leksykalizacji, a w onomastyce proces onomizacji, czyli wyzbycie się przez nazwę elementów znaczeniowych, i skostnienie w funkcji nazywania jednego konkretnego desygnatu. Im mniej jest w danym znaku językowym elementów znaczących, informujących, słownikowych, tym bardziej ten znak jest nazwą własną.

Wiedząc już o opozycji *désigner* i *signifier* i zapoznawszy się z procesem leksykalizacji powróćmy do przykładu z 14 Pułkiem Artylerii Lekkiej. Wiemy już, że określając jednostkowy desygnat nazwa ta spełnia pierwszy konstytutywny warunek nazwy własnej. Czy jednak spełnia warunek drugi? Otóż nie! W nazwie tej mamy aż cztery elementy informujące, znaczące: to, że jest to czternasta z rzędu jednostka tego typu; to, że jest to pułk, a nie np. dywizjon czy bateria; to, że jest to oddział artylerii, a nie np. kawalerii czy piechoty oraz to, że jest on wyposażony w działa lekkie, a nie średnie lub ciężkie. Przykład ten mówi nam, że nie wszystkie nazwy jednostek wojskowych spełniają warunek *signifier*, nie są więc nazwami własnymi *par excellence*, są często kategorią przejściową między nazwami własnymi a wyrazami pospolitymi.

3. Wybór jednego z określeń obocznych jako wyłącznego dla danego desygnatu: Na tę cechę jako konstytutywną dla nazw własnych pierwszy zwrócił u nas uwagę M. Kucala³. Cecha ta ma szczególną przydatność przy analizie miejsca nazw jednostek wojskowych w systemie języka. W armii II Rzeczypospolitej jedną z broni była kawaleria, jednak żaden pułk kawaleryjski nie miał nazwy kawaleryjskiego. Do tworzenia nazw własnych pułków kawaleryjskich używano trzech określeń obocznych *szwoleżerów*, *ułanów* i *strzelców konnych*, przy czym wybór jednego z nich był w nazwie konkretnej jednostki wyłączny. Stąd samo użycie w nazwie pułku kawalerii jednego z tych określeń decyduje, że dana nazwa jest nazwą własną. Gdyby jakiś pułk kawalerii nazywał się np. 3 pułkiem kawalerii lub 7 pułkiem jazdy, nie uznalibyśmy jego nazwy za własną z rozpatrywanego tu punktu widzenia. Stąd każdą nazwę przed-

³ M. Kucala, *Co już jest, a co jeszcze nie jest nazwą własną*, „Onomastica” XII, 1967, s. 153-161.

wojennego polskiego pułku kawalerii uznamy za własną, choćby to była nazwa bez patrona i bez odmiejscowego przymiotnika, np. *24 Pułk Ułanów*, *1. Pułk Strzelców Konnych*, *5 Pułk Strzelców Konnych* itp. W piechocie takimi określeniami obocznymi były w armii II Rzeczypospolitej *strzelców*, *strzelców podhalańskich* itp., stąd za nazwy *par excellence* uznamy np. *55 Pułk Piechoty Strzelców Wielkopolskich*, *3 Pułk Strzelców Podhalańskich*, *1. Batalion Strzelców*.

Wybór dotyczy też patrona jednostki i przymiotnikowego określenia odmiejscowego, związanego z miejscem stoczony walki, miejscem powstania jednostki i jej stacjonowania. Wtedy własność udziela się całej nazwie jednostki, np. *72 Pułk Piechoty im. Pułkownika Dionizego Czachowskiego*, *9 Batalion Strzelców Flandryjskich*, *3 Berliński Pułk Piechoty*. Oczywiście takich pełnych nazw nie będziemy używali we wszystkich okolicznościach. Np. przedstawiając ordre de bataille warszawskiej *28 Dywizji Piechoty* poprzestaniemy na wymienieniu *15, 36 i 72 Pułku Piechoty* lub w skrócie *15, 36 i 72 PP*. Zwracam tu uwagę na pisownię dużymi literami nawet tych skrótów. Zresztą w pisowni skrótów instytucji cywilnych też stosujemy duże litery, np. *WSP w Słupsku*, a nie *wsp w Słupsku*. W kontekście uroczystym o odpowiednim nacechowaniu stylistycznym będziemy mówili o *15 Pułku Piechoty Wilków*, *36 Pułku Piechoty Legii Akademickiej* i *72 Pułku Piechoty im. Pułkownika Dionizego Czachowskiego*.

4. Z punktu widzenia teorii informacji tendencja do maksymalnej entropii informacyjnej w przeciwieństwie do redundacji informacyjnej wyrazów pospolitych. Cechę tę w onomastyce pierwszy opisał u nas H. Borek⁴. Uczony ten przekonująco wyjaśnia, że w procesie informacji w tzw. kanale sygnałów (między nadawcą informacji i nadajnikiem sygnałów i odbiorcą informacji z drugiej strony) działają zakłócenia, których najprostszym przykładem jest tzw. szum fizyczny, np. słaba słyszalność w odbiorniku, zewnętrzne zakłócenia wywołane odgłosami walki itp. Redundancja polega na tym, że nie odebrawszy wyraźnie wyrazu pospolitego możemy się z kontekstu domyśleć, o jaki wyraz chodziło nadawcy informacji. Np. ze strzępów zdania: *zdo był (...) al (...) oty* domyślimy się, że ten, o którym mówimy, *zdo był medal złoty*. Natomiast zdefektowanie informacji zawierającej nazwę własną uniemożliwia jej zrozumienie, np. *(...)owski zmarł w (...)owie*. Mógł to być Malinowski, Rutkowski itd. Mogło się to zdarzyć w Krakowie, w Częstochowie itp. Sądzę, że czytelników tego artykułu nie trzeba przekonywać o tym, do jakich skutków doprowadziłoby zdefektowanie informacji zawierającej nazwę jednostki wojskowej. Skutki te dla procesu dowodzenia, dla zrealizowania zamiaru dowódcy i dla sztuki operacyjnej byłyby wręcz katastrofalne. Z tego punktu

⁴ H. Borek, *Spoleczna rola onomastyki*, „Nauka i praktyka” Nr 1, Nauki humanistyczne i społeczne, WSP Opole, 1975, s. 13-24.

widzenia każda nazwa jednostki wojskowej jest nazwą własną, zwłaszcza nazwa skrócona. Np. z zdefektowanej informacji: (...)oty Wilków domyśliły się, że chodzi o 15 Pułk Piechoty Wilków, bo żaden inny pułk nie miał takiej nazwy, ale ze strzępów komunikatu (...)oty nie domyśliły się, czy chodziło o pułk czy batalion i przede wszystkim o który z nich.

5. Wreszcie nazwa własna może mieć swoistą dla siebie formę językową. Istnienie tej cechy nie jest jednak konieczne, stąd określimy ją jako redundantną w przeciwieństwie do obligatoryjnych czterech cech wyżej wymienionych. Cały zebrany w zakresie nazw jednostek wojskowych materiał został podzielony według pewnych typów nazewniczych, o których decyduje szereg poszczególnych elementów i dobór tych elementów pod względem semantycznym i gramatycznym. Nasuwające się tu wnioski zostaną przedstawione na końcu artykułu. Przedstawiam tu względnie pełny materiał z najlepiej znanej mi z opracowań historycznych armii II Rzeczypospolitej i z Polskich Sił Zbrojnych na Zachodzie, w których miałem zaszczyt służyć. Z Ludowego Wojska Polskiego podaję tylko wybrane przykłady z prasy codziennej i z wszystkim dostępnej literatury. Te przykłady są jednak wystarczające dla zilustrowania tendencji nazewniczych ostatnich lat. Ze względu na funkcję dzieła nazwy jednostek wojskowych najogólniej na oficjalne, nieoficjalne (z gwary żołnierskiej) i inne. O oficjalności nazwy jednostki wojskowej decyduje odpowiedni rozkaz władz wojskowych. Nazwy, które nie są takim rozkazem usankcjonowane, uznaję za nieoficjalne. Podaję tylko nieliczne przykłady takich nazw. Nie chodzi mi tu o używane w boju kryptonimy typu „Pszczoła” dla 141 i „Osa” dla 142 Eskadry Myśliwskiej z września 1939 r.⁵ Kryptonimy winny być przedmiotem osobnego studium.

Zanim przejdę do przedstawienia materiału dotyczącego takich nazw jednostek wojskowych, które uznałem w pełni za nazwy własne, podaję przykłady nazw spełniających tylko pierwszy i czwarty warunek zaliczenia danego faktu językowego do kategorii nazw własnych, a więc fakty przejściowe między *nomina propria* i *nomina appellativa*. Np. w armii II Rzeczypospolitej 15 Dywizja Piechoty, 10 Pułk Piechoty, 4 Pułk Artylerii Lekkiej, 7 Pułk Artylerii Ciężkiej, 7 Dywizjon Artylerii Konnej, 2 Dywizjon Pomiarów Artylerii, 11 Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, 1. Morski Dywizjon Artylerii Przeciwlotniczej, 1. Pułk Artylerii Najcięższej, 1. Pułk Artylerii Motorowej, 8 Batalion Pancerny, 2 Dywizjon Pociągów Pancernych, Dywizjon Przeciwpancerny, Dywizjon Rozpoznawczy, Pluton Regulacji Ruchu, 3 Batalion Saperów, 10 Szwadron Pionierów, Batalion Mostowy, 2 Batalion Mostów Kolejowych, Batalion Silnikowy, Batalion Elektrotechniczny, Pułk Radiotelegraficzny, 7 Batalion Telegra-

⁵ T. H. Rolski, „Uwaga, wszystkie samoloty!”, Warszawa 1974, s. 49.

ficzny, Szwadron Łączności Pomorskiej Brygady Kawalerii, Kompania Łączności 15 Dywizji Piechoty, 3 Pułk Lotniczy, III/3 Dywizjon Myśliwski, X Dywizjon Bombowy, II/2 Dywizjon Liniowy, 131 Eskadra Myśliwska, 22 Eskadra Bombowa Lekka, 217 Eskadra Bombowa, 53 Eskadra Obserwacyjna (Towarzysząca), 2 Batalion Balonowy, Dywizjon Kontrtorpedowców, Dywizjon Okrętów Podwodnych itd. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie np. 1. Dywizja Pancerna, 4 Dywizja Piechoty, 1. Pułk Pancerny, 2 Pułk Artylerii Motorowej, 1. Pułk Artylerii Przeciwpancernej, 1. Pułk Artylerii Przeciwlotniczej, 1. Batalion Saperów, 1. Batalion Łączności, 1. Batalion Transportowy, 1. Batalion Warsztatowy, 1. Batalion Sanitarny, 4 Batalion CKM, 25 Batalion Piechoty, 15 Pułk Artylerii Lekkiej, 16 Szwadron Łączności, 3 Batalion Spadochronowy, II Korpus, 10 Batalion Piechoty, 17 Mieszany Pułk Zapasowy Artylerii, 14 Kompania Warsztatowa, Armijna Grupa Artylerii, 9 Pułk Artylerii Najcięższej, 12 Pułk Artylerii Ciężkiej itp. Z Ludowego Wojska Polskiego można przytoczyć te przykłady: 11 Dywizja Piechoty, 1. Samodzielna Brygada Moździerzy, 3 Dywizja Artylerii Przeciwlotniczej, Pułk Ewakuacji Czołgów itp. Wszystko to nazwy informujące i znaczące.

A. NAZWY OFICJALNE

Typ I: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + dopełniacz l. mn. tradycyjnej nazwy rodzaju wojska. W armii II Rzeczypospolitej: 1., 2 itp. *Batalion Strzelców*, 1.-6 *Pułk Strzelców Podhalańskich*, 1. *Pułk Strzelców Pieszych* (z Rembertowa, zmotoryzowany w Warszawskiej Brygadzie Pancerno-Motorowej), 1., 2, 5, 8 i 10 *Pułk Strzelców Konnych*, 24 *Pułk Ułanów*, 1.-2 *Morski Pułk Strzelców*. W wojsku polskim we Francji w 1939-1940: 1. *Dywizja Grenadierów*, 2 *Dywizja Strzelców Pieszych*, *Samodzielna Brygada Strzelców Podhalańskich*, w 10 Brygadzie Kawalerii Pancernej stare sztandarowe pułki: 24 *Pułk Ułanów*, 10 *Pułk Strzelców Konnych* i nowy 10 *Pułk Dragonów* (zmechanizowany). W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie kontynuujące pułki 10 Brygady Kawalerii z Polski pułki pancerne 1. Dywizji Pancernej: 24 *Pułk Ułanów* i 10 *Pułk Strzelców Konnych*, dalej kontynuujący tradycje 10 Brygady Kawalerii Pancernej z Francji 10 *Pułk Dragonów* (zmechanizowany) i kontynuujący tradycje spod Narwiku *Batalion Strzelców Podhalańskich* (nie miał on numeru). W 4 Dywizji Piechoty były brygady nawiązujące do polskich dywizji piechoty z Francji: 1. *Brygada Grenadierów* i 2 *Brygada Strzelców Pieszych*. Poszczególne bataliony pierwszej z tych brygad nosiły też nazwy 1., 2 i 3 *Batalion Grenadierów* (bez dodatkowych nazw, które miały pułki 1. Dywizji Grenadierów we Francji). Należały tu dalej 16 *Pułk Dragonów* (zmechanizowany w 16 Samodzielnej Brygadzie Pancernej) i 14 *Pułk Dragonów* (w 14 Wielkopolskiej Samodzielnej Brygadzie Pancernej). Do odległych tradycji huzarskich nawiązywał już po wojnie

utworzony w Egipcie w składzie 14 Samodzielnej Wielkopolskiej Brygady Pancernej 10 Pułk Huzarów (nie wiem, dlaczego użyto w tej nazwie liczebnika porządkowego 10). Należy wreszcie do tej klasy 7 Pułk Artylerii Konnej. Był to samobieżny pułk artylerii lekkiej na opancerzonych gaśnicowych wozach bojowych w ramach 2 Warszawskiej Dywizji Pancernej. Widzimy, że w tej nazwie nastąpiła całkowita leksykalizacja, bo konny ten pułk nie był. Jego odpowiednikiem w 1. Dywizji Pancernej był 1. Pułk Artylerii Motorowej, a więc pułk mający nazwę w pełni informującą. W Polsce Ludowej, o ile mi wiadomo, typ nieproduktywny.

Typ II: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + dopełniacz upamiętnionej nazwy rodzaju wojska. Tylko w armii II Rzeczypospolitej: 1.-3 Dywizja Piechoty Legionów, 1.-9 Pułk Piechoty Legionów, 43 Pułk Piechoty Legionu Bajorczyków, 36 Pułk Piechoty Legii Akademickiej i 1.-3 Pułk Artylerii Lekkiej Legionowej, gdzie ostatni składnik nazwy ma formę przymiotnikową.

Typ III: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + dopełniacz tradycyjnej nazwy rodzaju wojska + przymiotnik od nazwy geograficznej miejsca, gdzie oddział stoczył walkę lub części kraju, z której się wywodził. Typ ten był tylko w armii II Rzeczypospolitej: 28-31 Pułk Piechoty Strzelców Kaniowskich, 33 Pułk Piechoty Strzelców Kurpiowskich (stacjonował w Łomży), 38 Pułk Piechoty Strzelców Lwowskich (bił się o Lwów, lecz stacjonował w Przemyślu), 44, 45, 51, 52, 54 Pułk Piechoty Strzelców Kresowych (stacjonowały na Wołyniu i na Podolu), 55-62 i 68-70 Pułk Piechoty Strzelców Wielkopolskich (walczyły w Powstaniu Wielkopolskim i stacjonowały w Wielkopolsce), 76 Pułk Piechoty Strzelców Grodzieńskich, 77 Pułk Piechoty Strzelców Kowieńskich (stacjonował w Lidzie), 82 Pułk Piechoty Strzelców Syberyjskich (stacjonował w Brześciu, lecz nawiązywał do polskich formacji utworzonych na Syberii), 84 Pułk Piechoty Strzelców Poleskich (stacjonował w Pińsku).

Typ IV: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + przymiotnik od nazwy geograficznej. Jest to bardzo obfita w materiał grupa, stąd podzielę ją na kilka podgrup.

W pierwszej omówię nazwy od takich miejscowości, pod którymi dana jednostka lub jednostka kontynuująca jej tradycje wślawiła się w boju. Z armii II Rzeczypospolitej należą tu: 2 Pułk Szwoleżerów Rokitniańskich, 5 Pułk Ułanów Zasławskich, 6 Pułk Ułanów Kaniowskich, 14 Pułk Ułanów Jazłowieckich, 2 Pułk Saperów Kaniowskich. Widzimy, że w tym czasie odmiejscowa przydawka przymiotna określała zawsze nazwę broni, była z nim w związku zgody i stała na końcu zestawionej nazwy jednostki wojskowej. Typ ten był reprezentowany z wyjątkiem jednej jednostki saperskiej przede wszystkim w kawalerii. W armii polskiej we Francji

należał do tej podgrupy *2 Kaniowski Batalion Saperów*⁶, kontynuator *2 Pułku Saperów Kaniowskich z Polski*. Tu po raz pierwszy odmiejscowa przydawka przymiotna określała nazwę rodzaju jednostki, stąd wystąpiła w liczbie pojedynczej i stała w szyku nazwy zestawionej na drugim miejscu zaraz po liczebniku porządkowym. Taki szyk będzie odąd coraz częstszy. W PSZ na Zachodzie powstały tylko dwie takie nowe nazwy: *8 Batalion Strzelców Brabanckich* i *9 Batalion Strzelców Flandryjskich*, które oznaczały bataliony *3 Brygady Strzelców* w *1. Dywizji Pancерnej*. Wsławiły się one w bojach o wyzwolenie Brabancji i Flandrii. Szyk tych nazw był jednak ten sam co w 20-leciu międzywojennym. Jest rzeczą ciekawą, że w PSZ na Zachodzie nadano tylko dwie tego typu nazwy, chociaż było dość okazji, aby upamiętnić nimi walki pod Narwikiem, Tóbrukiem, Gazalą, Falaise, Chambois, Arnhem, Monte Cassino, Ankoną, Bolonią itp. Z nazw tradycyjnych można tu wymienić *14 Pułk Ułanów Jazłowieckich*, wskrzeszony jako pułk pancerny w *16 Samodzielnej Brygadzie Pancерnej*. Bardzo produktywny jest ten typ nazewniczy w Ludowym Wojsku Polskim, np. *2 i 3 Berliński Pułk Piechoty* (później *Zmechanizowany*), *1. Berliński Pułk Artylerii Lekkiej*, *6 Pomorska Dywizja Piechoty* (później *Powietrzno-Desantowa*), *2 Łużycka Dywizja Artylerii*, *14 Sudecka Brygada Artylerii Przeciwpancernej*, *6 Warszawski Pułk Zmechanizowany*, *1. Warszawska Brygada Kawalerii*, *2 Pomorska Brygada Artylerii Haubic*, *3 Warszawska Brygada Artylerii Haubic*, *5 Pomorska Brygada Artylerii Ciężkiej*, *1. Warszawska Brygada Saperów*, *5 Saska Dywizja Piechoty*, *7 Łużycka Dywizja Piechoty*, *9 Drezdeńska Dywizja Piechoty*, *9 Drezdeńska Brygada Artylerii Przeciwpancernej*, *4 Łużycka Brygada Saperów*, *3 Warszawski Pułk Pontonowy*, *5 Kołobrzeski Pułk Piechoty* (dziś *Zmechanizowany*). Są to jednostki I i II Armii Polskiej, które wsławiły się w bojach o Warszawę, Berlin, Kołobrzeg i w walkach na terenie Łużyc, Saksonii i Sudetów. W LWP przydawka odmiejscowa zawsze stoi na drugim miejscu w szyku i określa nazwę rodzaju jednostki występując w liczbie pojedynczej.

Na drugim miejscu wymieniam nazwy, w których odmiejscowa przydawka przymiotna określa miejsce powstania lub stacjonowania danej jednostki. W armii II Rzeczypospolitej były liczne pułki jazdy mające takie nazwy i tradycyjny w nich szyk z przydawką określającą nazwę rodzaju broni: *3 Pułk Ułanów Śląskich* (po przeniesieniu z Warszawy do Tarnowskich Gór), *4 Pułk Ułanów Zaniemeńskich* (stacjonował w Wilnie), *9 Pułk Ułanów Małopolskich* (stacjonował w Trembowli), *10 Pułk Ułanów Litewskich* (stacjonował w Białymstoku na dawnych ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego), *12 Pułk Ułanów Podolskich* (stacjonował jednak nie na Podolu, lecz w Krzemieńcu na Wołyniu), *13 Pułk Ułanów*

⁶ B. Garliński, *2 Dywizja Strzelców Pieszych. Zarys Organizacji*, „Wojskowy Przegląd Historyczny”, R. III, 1958, nr 1 (6), s. 101-126.

Wileńskich (stacjonował w pobliskiej Nowowilejce), 15 Pułk Ułanów Poznańskich (powstał i stacjonował w Poznaniu), 18 Pułk Ułanów Pomorskich (stacjonował w Grudziądzu), 21 Pułk Ułanów Nadwiślańskich (stacjonował jednak na Wołyniu w Równem), 22 Pułk Ułanów Podkarpackich (stacjonował jednak daleko od Podkarpacia, bo w Brodach), 23 Pułk Ułanów Grodzieńskich (powstał w Grodnie, lecz stacjonował w Postawach), 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich (wywodził się z Wielkopolski, ale stacjonował w Pruzanie), 7 Pułk Strzelców Konnych Wielkopolskich (powstał w Wielkopolsce i stacjonował w Poznaniu, później w Biedrusku). W kilku nazwach pułków piechoty widzimy po raz pierwszy inny szyk, w którym odmiejskowa przydawka przymiotna określa nazwę rodzaju jednostki: 64-66 Pomorski Pułk Piechoty (należały do grudziądzkiej 16 Pomorskiej Dywizji Piechoty), 73-75 Górnośląski Pułk Piechoty (stacjonowały na Górnym Śląsku) i 27 Jasnogórski Pułk Piechoty (z Częstochowy). Odmiejskowa przydawka przymiotna występowała też w nie noszących numerów brygadach kawalerii, występowała na pierwszym miejscu i określała rzeczownik brygada: Mazowiecka BK, Wołyńska BK, Wileńska BK, Suwalska BK, Podlaska BK, Krakowska BK, Podolska BK, Kresowa BK, Wielkopolska BK, Pomorska BK i Nowogródzka BK. W armii polskiej we Francji odmiejscowe przydawki przymiotne nawiązywały do miast i dzielnic kraju, z których wywodzili się żołnierze jednostek. Szyk tych nazw był różny. Tradycyjny szyk widzimy w nazwach: 1. Pułk Grenadierów Warszawskich, 2 Pułk Grenadierów Wielkopolskich, 3 Pułk Grenadierów Małopolskich (wg PSZ II-1-43 Śląskich)⁷, zaś kształtujący się nowy szyk w nazwach: 201 Pomorski Pułk Artylerii Ciężkiej, 1. Gdański Batalion Łączności, 4 Warszawski Pułk Strzelców Piesznych, 5 Małopolski Pułk Strzelców Piesznych, 6 Kresowy Pułk Strzelców Piesznych, 2 Wileński Dywizjon Rozpoznawczy, 2 Warszawski Pułk Artylerii Lekkiej i 2 Modliński Pułk Artylerii Ciężkiej⁸. W PSZ na Zachodzie tego typu nazwy nawiązywały do tradycyjnych jednostek z Polski i były właściwie nazwami pamiątkowymi: 9 Pułk Ułanów Małopolskich (teraz rozpoznawczy w 4 DP), 3 Pułk Ułanów Śląskich (pancerny w 14 SWBPanc), 12 Pułk Ułanów Podolskich (rozpoznawczy w 3 DSK, później pancerno-rozpoznawczy w 2 WDPanc), 15 Pułk Ułanów Poznańskich (rozpoznawczy w 5 KDP, później pancerny w 14 SWBPanc), 25 Pułk Ułanów Wielkopolskich (nowy pułk rozpoznawczy w 5 KDP po przeniesieniu 15 PUł do 14 SWBPanc). Nowym pułkiem nie noszącym numeru był Pułk Ułanów Karpackich. Początkowo był to pułk rozpoznawczy Samodzielnej Brygady Strzelców Karpackich i tak jak cała brygada wziął swą nazwę stąd, że jego żołnierze przebijali się z okupowanej Polski przez Karpaty na Bliski Wschód. Później był pułkiem rozpoznawczym II Korpusu. Do podgrupy tej nale-

⁷ W. Biegański, „Wojsko polskie we Francji 1939-1940” Warszawa 1967, s. 188.

⁸ B. Garliński, op. cit., s. 101-126.

zały baony 2 Brygady Strzelców Pieszych 4 DP, które nawiązywały do pułków Dywizji Strzelców Pieszych z Francji: 4 *Warszawski Batalion Strzelców Pieszych*, 5 *Małopolski Batalion Strzelców Pieszych* i 6 *Kresowy Batalion Strzelców Pieszych*. W II Korpusie typ ten był reprezentowany przez 3 *Dywizję Strzelców Karpackich* (nazwę *Karpacki* nosiły jej wszystkie oddziały i pododdziały, np. 1. *Brygada Strzelców Karpackich*, 5 *Batalion Strzelców Karpackich*, 2 *Karpacki Pułk Artylerii Lekkiej*, 3 *Karpacki Pułk Artylerii Przeciwlotniczej*, 3 *Karpacki Batalion Łączności* itp.), 5 *Kresową Dywizję Piechoty* wraz z jej brygadami: 4 *Wołyńską Brygadę Piechoty*, 5 *Wileńską Brygadę Piechoty* i 6 *Lwowską Brygadę Piechoty*, przez 2 *Warszawską Dywizję Pancerną* i 14 *Samodzielną Wielkopolską Brygadę Pancerną*. Swym numerem tradycyjnie nawiązywała ona do 14 *Dywizji Piechoty z Wielkopolski*, wslawionej bitwą nad Bzurą. Z inicjatywy zastępcy dowódcy II Korpusu gen. dyw. Zygmunta Bohusza-Szyski, który we wrześniu 1939 r. dowodził 16 *Pomorską Dywizją Piechoty*, nowo utworzona w ramach 2 *WDPanc* brygada piechoty zmotoryzowanej otrzymała tradycyjną nazwę 16 *Pomorska Brygada Piechoty*, a jej bataliony 64, 65 i 66 *Pomorski Batalion Piechoty*. Nazwy odmiejscowe miały też dywizjony myśliwskie *Polskich Sił Powietrznych* w Wielkiej Brytanii: 302 *Dywizjon Myśliwski Poznański* (nawiązywał do *Dywizjonu Myśliwskiego 3 PL z Poznania*), 306 *Dywizjon Myśliwski Toruński* (nawiązywał do *Dyonu Myśliwskiego 4 PL z Torunia*), 307 *Dywizjon Myśliwski Nocny Lwowskich Puchaczy* (byli w nim myśliwcy z 6 *PL ze Lwowa*), 308 *Dywizjon Myśliwski Krakowski* (kontynuował *Dyon Myśliwski 2 PL z Krakowa*), 315 *Dywizjon Myśliwski Dębliński* (wywodził się z pilotów *Centrum Wyszkożenia Lotnictwa z Dębina*), 316 *Dywizjon Myśliwski Warszawski* (kontynuował 4 *Dyon Myśliwski 1 PL z Warszawy* i przejął znak jego 113 *Eskadry Myśliwskiej*) i 317 *Dywizjon Myśliwski Wileński* (kontynuował *Dyon Myśliwski z Wilna 5 PL lidzkiego*). Nazwę analogiczną nie nawiązującą do żadnej jednostki z *Polski* miał 318 *Dywizjon Myśliwski Gdański*. Widzimy, że w nazwach *dywizjonów myśliwskich* w Anglii odmiejscowa przydawka przymiotna stała w szyku na ostatnim miejscu po przydawce przymiotnej określającej rodzaj lotnictwa. Obie przydawki określały nazwę rodzaju jednostki, mianowicie *dywizjon*. Taki szyk był specyficzny tylko dla lotnictwa *PSZ* na *Zachodzie*.

Typ V: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + imienia + dopełniacz nazwy osobowej patrona wraz z jego stopniem wojskowym lub funkcją. Jest to typ bardzo produktywny na przestrzeni 60 lat istnienia nowożytnego wojska polskiego. Składnik nazwy imienia traktujemy jak przyimek i piszemy małą literą, najczęściej w formie skrótu im. W armii II Rzeczypospolitej należały tu: 41 *Pułk Piechoty im. Marszałka Józefa Piłsudskiego*, 57 *Pułk Piechoty im. Króla Karola II Rumuńskiego*, 72 *Pułk Piechoty im. Pułkownika Dionizego Cza-*

chowskiego, 81 Pułk Piechoty im. Króla Stefana Batorego, 83 Pułk Piechoty im. Romualda Traugutta, 8 Pułk Artylerii Lekkiej im. Bolesława Krzywoustego, 1 Pułk Szwoleżerów im. Marszałka Józefa Piłsudskiego, 8 Pułk Ułanów im. Księcia Józefa Poniatowskiego, 20 Pułk Ułanów im. Króla Jana III Sobieskiego, 27 Pułk Ułanów im. Króla Stefana Batorego, 3 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Stefana Czarnieckiego, 6 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, 9 Pułk Strzelców Konnych im. Hetmana Stanisława Żółkiewskiego, 9 Pułk Strzelców Konnych im. Generała Kazimierza Pułaskiego, 1. Dywizjon Artylerii Konnej im. Generała Józefa Bema, 2 Dywizjon Artylerii Konnej im. Generała Józefa Sowińskiego. W armii polskiej we Francji były to: 1. Dywizjon Rozpoznawczy im. Księcia Józefa Poniatowskiego (kontynuator krakowskiego 8 PU), 1. Batalion Saperów im. Tadeusza Kościuszki⁹, 3 Pułk Grenadierów im. Bolesława Chrobrego (wg PSZ II-1-43). Bardzo produktywny jest ten typ nazewniczy w Ludowym Wojsku Polskim, np. 29 Pułk Czołgów im. Pułkownika Aleksandra Kowalskiego, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Zmechanizowanych im. Tadeusza Kościuszki, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Pancernych im. Stefana Czarnieckiego, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Rakietowych i Artylerii im. Generała Józefa Bema, Wyższa Szkoła Oficerska Wojsk Obrony Przeciwlotniczej im. Porucznika Mieczysława Kalinowskiego, WSO Wojsk Inżynieryjnych im. Generała Jakuba Jasińskiego, WSO Uzbrojenia im. Porucznika Walerego Bagińskiego i Podporucznika Antoniego Wieczorkiewicza, WSO Wojsk Łączności im. Pułkownika Bolesława Kowalskiego pseudonim Ryszard, WSO Wojsk Chemicznych im. Stanisława Ziazi, WSO Wojsk Samochodowych im. Generała Aleksandra Waszkiewicza, WSO Wojsk Lotniczych im. Jana Krasickiego, Techniczna WSO Wojsk Lotniczych im. Generała Walerego Wróblewskiego, WSO Radiotechniczna im. Kapitana Sylwestra Bartosika, Akademia Sztabu Generalnego im. Generała Broni Karola Świerczewskiego, Wojskowa Akademia Polityczna im. Feliksa Dzierżyńskiego, Wojskowa Akademia Techniczna im. Generała Jarosława Dąbrowskiego, Wojskowa Akademia Medyczna im. Generała Dywizji Bolesława Szareckiego¹⁰.

Typ VI: Jak wyżej z nazwą zbiorową patrona oddziału. Typ ten pojawił się w Ludowym Wojsku Polskim, np. 1. Brygada Pancerna im. Bohaterów Westerplatte, Nadwiślańska Jednostka MSW im. Czwartaków Armii Ludowej, Wyższa Szkoła Marynarki Wojennej im. Bohaterów Westerplatte, Podoficerska Szkoła Zawodowa Ośrodka Szkolenia Wojsk Lądowych im. Rodziny Nalazków. Nazwa zbiorowa tkwiła też w nazwie 301 Eskadra Specjalnego Przeznaczenia Obrońców Warszawy (w składzie

⁹ W. Biegański, op. cit., s. 188.

¹⁰ Nazwy wyższych szkół oficerskich na podstawie W. Jaruzelski, *Sily zbrojne*, (w:) „Wielka Encyklopedia Powszechna PWN”, t. IX, Warszawa 1967, s. 120 z późniejszymi uzupełnieniami z publikatorów.

138 dywizjonu RAF). W nazwie tej nie ma elementu *imienia*, bo lotnicy tej jednostki dokonując zrzutów dla Powstania Warszawskiego sami byli bohaterami Warszawy.

Typ VII: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + przymiotnik od nazwy osobowej patrona. Typ słabo produktywny, tylko *111 Eskadra Myśliwska Kościuszkowska* w 1. Pułku Lotniczym w Warszawie i jej kontynuant w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii: *303 Dywizjon Myśliwski Kościuszkowski*.

Typ VIII: Nazwa miejscowa występuje w mianowniku. W armii II Rzeczypospolitej ten typ nazewniczy był stosowany przede wszystkim w Korpusie Ochrony Pogranicza: *Brygada Grodno*, *Brygada Polesie*, *Brygada Podole*, *Pułk Wilno*, *Pułk Głębokie*, *Pułk Wilejka*, *Pułk Sarny*, *Pułk Karpaty*, *Batalion Sejny*, *Batalion Orany*, *Batalion Stołpce*, *Batalion Ostróg*, *Bateria Osowiec*¹¹. Do 1 IV 1937 r. istniał on też w pięciu brygadach kawalerii: *Brygada Kawalerii Suwałki*, *BK Poznań*, *BK Bydgoszcz*, *BK Baranowicze*, *BK Równe* (od tej daty *Suwałska*, *Wielkopolska*, *Pomorska*, *Nowogródzka*, *Wołyńska Brygada Kawalerii*)¹². Ten typ nazewniczy obowiązywał też w batalionach piechoty Obrony Narodowej, np. *Batalion ON Koronowo*, *Batalion ON Lubliniec* itp. Wreszcie w ten sposób nazywano związki operacyjne we wrześniu 1939 r., np. *Armia Poznań*, *SGO Narew* itd., ale nazwy związków operacyjnych nie są przedmiotem tego artykułu. W LWP ten zwyczaj nazewniczy przejęły dwa najstarsze oddziały lotnicze: *1. Pułk Lotnictwa Myśliwskiego Warszawa* i *2. Pułk Lotnictwa Nocnych Bombowców Kraków*.

Typ IX: Kombinacja typu IV z V i VI. W armii II Rzeczypospolitej: *3 Pułk Szwoleżerów Mazowieckich im. Pułkownika Jana Kozińskiego* (stacjonował w Suwałkach), *1. Pułk Ułanów Krechowieckich im. Pułkownika Bolesława Mościckiego* (walczył pod Krechowcami), *2. Pułk Ułanów Grochowskich im. Generała Józefa Dwernickiego* (nawiązywał do tradycji Powstania Listopadowego), *7 Pułk Ułanów Lubelskich im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego* (powstał na Lubelszczyźnie, ale stacjonował w Mińsku Mazowieckim), *16 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Generała Gustawa Orlicz-Dreszera* (z Bydgoszczy), *17 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Króla Bolesława Chrobrego* (z Leszna), *19 Pułk Ułanów Wołyńskich im. Generała Edmunda Różyckiego* (z Ostroga), *26 Pułk Ułanów Wielkopolskich im. Hetmana Jana Karola Chodkiewicza* (powstał w Wielkopolsce, ale stacjonował w Baranowiczach). W armii polskiej we Francji był *1. Wileński Pułk Artylerii Lekkiej im. Generała Józefa Bema*. W PSZ na Zachodzie nazwy takie miały pułki pancerne kontynuujące tradycje starych pułków kawaleryjskich z Polski: *1. Pułk Ułanów Krechowieckich*

¹¹ E. Kozłowski, „Wojsko polskie 1936-1939”, Warszawa 1964, s. 216 i n.

¹² Ibid., s. 118.

im. Pułkownika Bolesława Mościckiego (pancerny w 2 WDPanc) i 7 Pułk Ułanów Lubelskich *im. Generała Kazimierza Sosnkowskiego* (nowy pułk rozpoznawczy 3 DSK po odejściu 12 PUł do 2 WDPanc). Bardzo produktywny jest ten typ w LWP, np. 1. *Warszawska Dywizja Piechoty* (dziś Zmechanizowana) *im. Tadeusza Kościuszki*, 1. *Praski Pułk Piechoty* (dziś Zmechanizowany) *im. Kapitana Władysława Wysockiego*, 2. *Warszawska Dywizja Piechoty im. Generała Jana Henryka Dąbrowskiego*, 3. *Pomorska Dywizja Piechoty im. Romualda Traugutta*, 4. *Pomorska Dywizja Piechoty im. Jana Kilińskiego*, 1. *Warszawski Pułk Czołgów im. Bohaterów Westerplatte*, 10. *Sudecka Dywizja Piechoty* (dziś Pancerna) *im. Bohaterów Armii Radzieckiej*, 8. *Drezdeńska Dywizja Piechoty im. Bartosza Głowackiego*, 1. *Warszawska Brygada Artylerii Armat im. Generała Józefa Bema*, 5. *Koło-brzeski Pułk Zmechanizowany im. Nadporucznika Otokara Jarosza*, *Warszawski Pułk Obrony Terytorialnej im. Władysława Broniewskiego*, *Łódzki Pułk Obrony Terytorialnej im. Tadeusza Głębkiego*, *Gdański Pułk Obrony Terytorialnej im. Generała Józefa Wybickiego*, *Stołeczny Pułk Obrony Terytorialnej im. Pułkownika Jana Kilińskiego*.

Typ X: Kombinacja typu II i V. Tylko w armii II Rzeczypospolitej jedna nazwa: 11 Pułk Ułanów Legionowych *im. Marszałka Edwarda Rydza-Smigłego*.

Typ XI: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + dzieci + dopełniacz nazwy miasta, w którym jednostka stacjonowała. W armii II Rzeczypospolitej: 21 Pułk Piechoty Dzieci Warszawy, 3 Pułk Ułanów Dzieci Warszawy (do czasu jego przeniesienia z Warszawy do Tarnowskich Gór), 40 Pułk Piechoty Dzieci Lwowa, 61 Pułk Piechoty Dzieci Bydgoszczy. W PSZ na Zachodzie ostatni składnik nazwy określał miasto, z którego pochodzili żołnierze jednostki: 4 Pułk Pancerny Dzieci Warszawy i 6 Pułk Pancerny Dzieci Lwowa (kontynuował stacjonujący we Lwowie 6 Batalion Pancerny).

Typ XII: Liczebnik porządkowy + nazwa rodzaju jednostki + nazwa rodzaju broni + ziemi + nazwa regionalna. W armii II Rzeczypospolitej: 17 Pułk Piechoty Ziemi Rzeszowskiej, 20 Pułk Piechoty Ziemi Krakowskiej, 37 Pułk Piechoty Ziemi Łęczyckiej (z Kutna), 4 Pułk Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej (powstał na terenie OK IV obejmującego Ziemię Łęczycką, ale stacjonował w Płocku). W Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii takie nazwy miały dywizjony bombowe i rozpoznawcze: 300 Dywizjon Bombowy Ziemi Mazowieckiej, 301 Dywizjon Bombowy Ziemi Pomorskiej, 309 Dywizjon Rozpoznawczy (później Myśliwski) Ziemi Czerwieńskiej.

Typ XIII: Kombinacja typu XII z V. Tylko w Polskich Siłach Powietrznych w Wielkiej Brytanii: 304 Dywizjon Bombowy (później Obrony Wy-

brzeża) Ziemi Śląskiej im. Księcia Józefa Poniatowskiego i 305 Dywizjon Bombowy Ziemi Wielkopolskiej im. Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Typ XIV: Liczebnik porządkowy+nazwa rodzaju jednostki+nazwa rodzaju broni+dopełniacz l. mn. nazwy zwierzęcej. W armii II Rzeczypospolitej: 13 Pułk Piechoty Rysiów, 14 Pułk Piechoty Zbików, 15 Pułk Piechoty Wilków i w PSZ na Zachodzie kontynuujące je bataliony piechoty w 5 Wileńskiej Brygadzie Piechoty 5 KDP: 13 Batalion Piechoty Rysiów, 14 Batalion Piechoty Zbików, 15 Batalion Piechoty Wilków.

Typ XV: Liczebnik porządkowy+nazwa rodzaju jednostki+nazwa rodzaju broni+nazwa rodzaju sztuki operacyjnej+nazwa miejscowości, pod którą oddział wślawił się tym rodzajem sztuki operacyjnej: Tylko jedna nazwa w armii II Rzeczypospolitej: 19 Pułk Piechoty Odsieczy Lwowa.

B. NAZWY NIEOFICJALNE

Nazwy te projektuję pisać w cudzysłowie dużymi literami, ponieważ są to nazwy własne *par excellence*. Podaję kilka wybranych przykładów takich nazw. W armii II Rzeczypospolitej 5 Pułk Piechoty Legionów miał nieoficjalną gwarową nazwę „Zuchowatych”¹³. Z przedwojennej prasy przypominam sobie, że 62 Pułk Piechoty Strzelców Wielkopolskich z Bydgoszczy miał nieoficjalną nazwę „Murowany”. Od znaków na kadłubach samolotów eskadry myśliwskie 1 PL w Warszawie miały w gwarze żołnierskiej nazwy „Kogutów” (112), „Puchaczy” (113) i „Jaskółek” (114). W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie wchodzący w skład 3 Brygady Strzelców 1. DPanc 8 Batalion Strzelców Brabanckich miał nieoficjalną nazwę „Krwawych Koszul”¹⁴. W Ludowym Wojsku Polskim prawdopodobnie dziennikarze utworzyli nazwy „Czerwone Berety” dla 6 Pomorskiej Dywizji Powietrzno-Desantowej i „Niebieskie Berety” dla jednostki zwanej inaczej Jednostką Obrony Wybrzeża. W gwarze żołnierskiej ta ostatnia jednostka ma dosadną, humorystyczną nazwę „Moczydupy”.

WNIOSKI

Wnioski z przedstawionego materiału dotyczą zagadnień onomastycznych i pisowniowych.

1. Okazało się, że nie wszystkie nazwy jednostek wojskowych są nazwami własnymi w pełnym znaczeniu tego terminu. Za nazwy *par excellence* własne uznaliśmy takie, które spełniają wszystkie cztery warunki

¹³ S. Kania, „Polska gwara żołnierska lat 1914-1939”, Zielona Góra 1978, s. 242.

¹⁴ Jak doszło do powstania tej nazwy zob. F. Skibiński, „Pierwsza Pancerna”, Warszawa 1960, s. 328.

zaliczenia danego znaku językowego do klasy *nomina propria*. Nazwy nie spełniające wszystkich tych warunków uznaliśmy za przejściowe między wyrazami pospolitymi a nazwami własnymi. Udało się wykryć 15 strukturalno-semantycznych klas oficjalnych nazw jednostek wojskowych uznanych za nazwy w pełni własne. Im więcej jest w danej nazwie elementów informujących, znaczących, tym mniej jest ona nazwą własną. W nazwach całkowicie zleksykalizowanych są w zasadzie tylko elementy nazewnicze.

2. Na przestrzeni ostatnich 60 lat niektóre z wykrytych klas cechuje wzrost produktywności, inne regres. Najproduktywniejsze okazały się typy IV (2 *Berliński Pułk Zmechanizowany*), V (29 *Pułk Czołgów im. Pułkownika Aleksandra Kowalskiego*) i łączący je typ IX (4 *Pomorska Dywizja Piechoty im. Jana Kilińskiego*). Zupełnie zanikły typy XI (40 *Pułk Piechoty Dzieci Lwowa*), XII (37 *Pułk Piechoty Ziemi Łęczyckiej*) i XIV (14 *Pułk Piechoty Żbików*), nie mówiąc już o typach obejmujących sporadyczne przykłady. Historycy wojskowości winni zbadać, czym kierowały się władze wojskowe nadając jednostkom tych, a nie innych patronów. Np. zastanawiający jest fakt, że w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie żadnej jednostce nie nadano patronatu generała Władysława Sikorskiego. Zaszczyt ten przysługiwał — moim zdaniem — przede wszystkim najwspanialszym pułkom pancernym 1. DPanc: 24 *Pułkowi Ułanów* lub 10 *Pułkowi Strzelców Konnych*.

3. Najważniejszą cechą formy nazw jednostek wojskowych jest rozpoznanie ich liczebnikiem porządkowym oznaczającym kolejność tego typu oddziału lub związku taktycznego w armii. Z jednej strony różni to je np. od nazw szkół podstawowych typu *Szkoła Podstawowa Nr 27*, *Szkoła Podstawowa Nr 66 im. Mikołaja Kopernika*, a z drugiej upodabnia do nazw szkół średnich typu *3 Liceum Ogólnokształcące im. Bohaterów Westerplatte*. W ogóle nazwy własne szkół są pod względem strukturalnym najbardziej podobne do nazw własnych jednostek wojskowych.

4. Występująca w wielu nazwach własnych jednostek wojskowych odmiejskowa przydawka przymiotna zmieniła w ciągu lat 1918-1978 swą formę gramatyczną i miejsce w szyku nazwy. Podczas gdy w armii II Rzeczypospolitej najczęstszy był typ *12 Pułk Ułanów Podolskich* (gdzie przydawka ta określała nazwę broni, wraz z nią występowała w dopełniaczu l. mn. i stała na końcu nazwy), to w Ludowym Wojsku Polskim wyłączny stał się typ *2 Berliński Pułk Zmechanizowany* (w którym przydawka określa nazwę rodzaju jednostki, wraz z nią występuje w mianowniku l. poj. i stoi na drugim miejscu po liczebniku porządkowym). W 20-leciu międzywojennym ten wyłączny dziś typ był jeszcze rzadki, np. *65 Pomorski Pułk Piechoty*, *75 Górnśląski Pułk Piechoty*. W Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie panowała mniej więcej równowaga między tymi dwoma konkurującymi typami. Nazwa patrona zawsze występowała na ostatnim miejscu w szyku nazwy zestawionej.

5. Najtrudniej jest ustalić konsekwentną pisownię nazw jednostek wojskowych, ponieważ większość z nich zajmuje miejsce pośrednie między *nomina propria* i *nomina appellativa*. Są trzy możliwości ustalenia tej pisowni: a) pisownia mieszana, w której elementy bardziej apelatywne i informujące pisano by małymi literami, a bardziej onomastyczne dużymi, a więc *2 Berliński pułk zmechanizowany*, tak jak np. piszemy nazwy ulic i placów typu *ulica Jana Kochanowskiego*, *plac Zbawiciela*, *aleja Niepodległości*; b) konsekwentna pisownia wszystkich składników dużymi literami, choć zdajemy sobie sprawę, że nie wszystkie składniki są sensu stricto nazwami własnymi, a więc *2 Berliński Pułk Zmechanizowany*, tak jak np. piszemy nazwy szkół i instytucji typu *Wyższa Szkoła Pedagogiczna im. Powstańców Śląskich*; b) konsekwentna pisownia małymi literami (oczywiście z wyjątkiem nazw osobowych i miejscowych jako składników nazw), a więc *2 berliński pułk zmechanizowany*. Pierwsza możliwość jest zgodna z naszą wiedzą o miejscu nazw własnych w systemie leksykalnym języka, ale ma tę stronę ujemną, że jest dla ogółu społeczeństwa za trudna. Skoro zawodowemu onomaście trudność sprawiło rozstrzygnięcie, które elementy nazw jednostek wojskowych są bardziej apelatywne, a które bardziej onomastyczne, to trudno tego wymagać od nie zaznajomionego z problematyką językoznawczą prostego żołnierza. Druga możliwość jest najprostsza i ma już u nas oparcie w pisowni nazw szkół i instytucji, aczkolwiek jest naciąganiem w stronę onomizacji nazw jednostek wojskowych, które z językoznawczego punktu widzenia jeszcze w pełni zleksykalizowane nie są. Trzecią możliwość z góry odrzucamy jako niezgodną z podstawową zasadą pisowni polskiej oznaczania nazw własnymi dużymi literami. W ankiecie na temat pisowni nazw jednostek wojskowych przeprowadzonej wśród studentów polonistyki Uniwersytetu Gdańskiego 66% ankietowanych wypowiedziało się za pisaniem wszystkich elementów tych nazw dużymi literami, 18% za pisaniem elementów onomastycznych dużymi i apelatywnych małymi literami i tylko 16% za konsekwentną pisownią takich elementów, które nie są nazwami osobowymi lub nazwami miejsc, małymi literami. Zawodowi językoznawcy Uniwersytetu Gdańskiego i Wyższej szkoły Pedagogicznej w Zielonej Górze bez wyjątku opowiedzieli się za konsekwentną pisownią dużymi literami.

6. Na podstawie przeprowadzonych w tej rozprawie rozważań i na podstawie dotąd przeprowadzonych ankiet proponujemy następujące zasady pisowni nazw jednostek wojskowych:

a) Ponieważ stojąca na pierwszym miejscu nazw jednostek wojskowych liczba arabska jest liczebnikiem porządkowym, stawiamy po niej kropkę w tym wypadku, gdyby ją można było odczytać jako liczebnik główny. W praktyce dotyczy to tylko liczby 1.

b) Wszystkie składniki zestawionej nazwy własnej jednostki wojskowej piszemy dużymi literami z wyjątkiem nawiązującego do nazwy oso-

bowej patrona elementu imienia (w skrócie *im.*), który traktujemy tak jak przyimek, a więc np. *83 Pułk Piechoty im. Romualda Traugutta*, *4 Pułk Strzelców Konnych Ziemi Łęczyckiej*, *1. Dywizja Pancerna*.

c) W pisowni skrótów nazw jednostek wojskowych też posługujemy się dużymi literami, np. *23 PP*, *24 PUł*, *8 PAL*, *3 PAC*, *1. PAPanc*, *3 PAPlot*, *1. DPanc*, *4 DP*, *7 PSK*, *2 PSzwol*, *3 PL*, *1. BŁ* itp.

Nieoficjalne i gwarowe nazwy własne jednostek wojskowych piszemy dużymi literami w cudzysłowie, np. *Batalion „Krwawych Koszul”*.

7. Zaprojektowane tu zasady pisowni nazw jednostek wojskowych winny być przedmiotem dyskusji, w której obok językoznawców winni wziąć udział przedstawiciele wszystkich nauk zajmujących się wojskiem. Redakcja „Poradnika Językowego” czeka na głosy czytelników w tej sprawie. W wyniku dyskusji należy opracować zasady pisowni nazw jednostek wojskowych i umieścić je w „Zasadach pisowni polskiej”. Od momentu ich opublikowania winny one wszystkich obowiązywać.

PARAFRAZY PRZYSŁÓW W STAŁEJ RUBRYCE ILUSTROWANEGO KURIERA POLSKIEGO — STARE PRZYSŁOWIA PO NOWEMU

W lutym 1972 roku redakcja *Ilustrowanego Kuriera Polskiego* wystąpiła z apelem do czytelników o nadsyłanie parafraz starych polskich przysłów; zapowiedziała też otwarcie na łamach IKP specjalnej rubryki, w której nadsyłane materiały będą publikowane w świątecznych numerach pisma. Już po tygodniu redaktor *Starych przysłów po nowemu* informował: „Nasz apel skierowany do Czytelników o nadsyłanie nowych przysłów nawiązujących do starych, spotkał się z żywym oddźwiękiem. W skierowanych do nas listach jest wiele propozycji i ciekawych prób łączenia tradycyjnych przysłów z myślami zawierającymi współczesne treści”¹. Rubryka jest redagowana do chwili obecnej. W okresie od lutego 1972 do końca czerwca 1973 ukazało się w niej ponad 600 przysłów.

Zgromadzony materiał z IKP jest interesujący pod wieloma względami; może stanowić podstawę badań paremiologicznych i frazeologicznych, a także — socjologicznych i językoznawczych. Nasze uwagi dotyczyć będą obserwacji frazeologicznych nad „starymi przysłowiami po nowemu”, a dokładniej: skoncentrujemy się w nich na wyszukaniu i sprecyzowaniu ogólnych zasad parafrazowania przysłów w celach żartobliwych i satyrycznych.

Przysłowia należą do grupy najbardziej skostniałych połączeń wyrazowych; charakteryzują się takimi istotnymi cechami strukturalnymi, jak lapidarność i rym oraz alegoryczność i aluzyjność treści². Łatwo też poddają się różnym przeróbkom i modyfikacjom, zwłaszcza wtedy, gdy w grę wchodzi wywołanie efektów żartobliwych i satyrycznych. Czytelnikom IKP chodziło o to, by ich propozycje przysłowiowe odznaczały się semantyczną dwupłaszczyznowością, wzmagającą aluzyjność i żartobliwość nowej wersji przysłowia w stosunku do jego pierwowzoru. Na podstawie

¹ „Ilustrowany Kurier Polski” 1972, nr 43, s. 4.

² Por. hasło *Przysłowie* w: „Słownik folkloru polskiego” pod red. J. Krzyżanowskiego; J. Krzyżanowski: *Dzieje przysłowia w toku pięciu wieków*, w: *Nowa księga przysłów i wyrażeń przysłowiowych polskich*, T. 1, Warszawa 1969, s. VII-XXIX oraz artykuł J. Mukałowskiego: *Przysłowie jako część kontekstu*, „Literatura Ludowa” 1973, nr 4-5, s. 54-82 (Przełożył B. S. Kunda).

analizy zebranego materiału wyróżnić można trzy sposoby parafrazowania przysłów.

Najprostszym z nich (i od dawna stosowanym) jest wymiana jednego członu leksykalnego przysłowia na jakiś inny; przy czym różnie się mogą układać stosunki semantyczne między tymi członami. W przysłowiach odnotowanych przez IKP najwięcej przykładów mamy na zjawisko tzw. upodobnienia leksykalnego wyrazu podstawianego do wyrazu usuwanego z przysłowia³. Zjawisko to można by nazwać wykrywaniem synonimii pozornej: podobieństwo dźwiękowe wyrazów stwarza wrażenie ich bliskoźnaczności, gdy w istocie rzeczy wyrazy te nigdy nie są synonimami (np.: *jedzenie* : *jeżdżenie*; *woda* : *wada*; *szewc* : *szef*; *vici* : *nici* itp.): *Apetyt rośnie w miarę jedzenia* (305)⁴ : *Apetyt rośnie w miarę jeżdżenia*; *Co po tytule, kiedy pusto w szkatule* : *Co po tytule, kiedy pusto w artykule* (73); *Gość w dom, Bóg w dom* : *Gość w dom, dług w dom* (90); *Komu w drogę, temu czas* : *Komu w drogę, temu fiat* (73, 138); *Koniec wieńczy dzieło* : *Koniec niańczy dzieło* (61); *Krew nie woda* : *Krew nie wada* (84); *Mądry Polak po szkodzi* : *Mądry Polak po szkole* (61); *Potrzeba matką wynalazków* : *Potrzeba matką okłasków* (90); *Spiesz się powoli* : *Ciesz się powoli* (264); *Szawc bez butów chodzi* : *Szewc bez butów chodzi* (78); *Tonący brzytwy się chwyta* : *Tonący (to nawet) brzydkiej się chwyta* (294); *Tonący pożyczki się chwyta* (73, 79); *Veni, vidi, vici* : *Veni, vidi... nici* (73, 132); *Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi* : *Wiedzą sąsiedzi, jak kto się biedzi* (84); *Życie zaczyna się po czterdziestce* : *Życie zacina się po czterdziestce* (49).

Między wyrazem usuwanym a wyrazem podstawianym w jego miejsce w przysłowiu może zachodzić stosunek antonimii naturalnej lub pozornej: *Nie święci garnki lepią* : *Nie święci garnki tłuką* (192) i *Kradzione nie tuczy* : *Kradzione odchudza* (73).

Sporą grupę stanowią modyfikacje, w których — na pierwszy rzut oka — trudno wykryć jakieś bliżej określone zasady alternacji członów leksykalnych: *Człowiek — to brzmi dumnie* : *Kawaler — to brzmi dumnie* (78); *Dobra wódka nigdy nie jest zła* : *Dobry żart śmiechu wart* (90); *Gdzie diabeł nie może, tam babę pośle* : *Gdzie diabeł nie może, tam zaopatrzeniowca pośle* (73, 73); *Fortuna kołem się toczy* : *Fortuna kantem się toczy* (102, 73); *I wilk syty i owca cała* : *I wilk syty i kociak cały* (144, 73); *Im dalej w las, tym więcej drzew* : *Im dalej w las, tym więcej butelek* (85, 73); *Im dalej w las, tym więcej śmieci* (67); *Koń ma cztery nogi i też się*

³ Terminem upodobnienie leksykalne posługuję się za D. Buttler; Zob. „Polski dowcip językowy”, Warszawa 1968, s. 120-126.

⁴ W nawiasie podaję lokalizację przykładu, przy czym przy przykładach z 1972 r. podaję tylko numer dziennika, natomiast przy cytowaniu przykładów z 1973 roku — obok numeru pisma liczbę 73. Wszystkie cytaty pochodzą zawsze z czwartej strony danego numeru IKP.

potknie : *Pijany ma cztery nogi i też się potknie* (78); *Od przybytku głowa nie boli* : *Od pieniędzy głowa nie boli* (108); *Prawda w oczy kole* : *Luksus w oczy kole* (192); *Słowo się rzekło kobyłka u płotu* : *Słowo się rzekło samochód u płotu* (90); *Złość piękności szkodzi* : *Brud piękności szkodzi* (90). Można jedynie stwierdzić, że u podstaw wspomnianej alternacji członów leży uwypuklenie semantycznego kontrastu między wyrazem o treści znaczeniowej ubogiej a wyrazem o treści znaczeniowej bogatej (człowiek : kawaler, człowiek : baba, : zaopatrzeniowiec) lub chęć wywołania iluzji semantycznego podobieństwa między wyrazami nazywającymi zjawiska należące do różnych sfer rzeczywistości (kobyłka : samochód, koń : pijany, prawda : luksus), czasem także chodzić może o stworzenie iluzji antonimiczności (złość : brud, kicz). Odkrywanie rzekomych podobieństw i rzekomych semantycznych kontrastów między wyrazami — to jeden ze stałych (i tradycyjnych) środków dowcipu językowego.

Analogicznym sposobem parafrazowania jest wymiana grupy wyrazowej stanowiącej drugi człon przysłowia na jakąś inną grupę wyrazową, zwykle zaskakującą odmiennością treści od tej, która tkwiła w pierwotnym wzorze. Parafrazowane tą metodą przysłowia rymowane albo zachowują nadal swój rym, albo się go pozbywają — i podobnie: przysłowia bezrymowe albo nadal nimi pozostają, albo też stają się przysłowiami rymowanymi. Wyekscerpowany z IKP materiał można więc ułożyć w następującą warstwę:

A. Przysłowia rymowane:

a) Parafrazy zachowujące rym: *Bez pracy nie ma kołaczy* : *Bez pracy nie ma forszy na cacy* (300); *Czy się stoi, czy się leży, dwa patyki się należy* : *Czy się stoi, czy się leży, opalisz się jak należy* (192); *Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść* : *Gdzie kucharek sześć, tam można coś zjeść* (55); *Stary, ale jary* : *Stary, ale do pary* (294); *Suchy kwiecień, mokry maj, będzie żyto niby gaj* : *Suchy kwiecień, mokry maj, w totolotka czleku graj* (126); *Tak krawiec kraje, jak materii staje* : *Tak krawiec kraje, że i jemu zostaje* (67); *Wiedzą sąsiedzi, jak kto siedzi* : *Wiedzą sąsiedzi, kto z kim za co siedzi* (73, 73); *Żeby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała* : *Żeby kózka nie skakała, wózka by nie kupowała* (61); *Gdyby kózka nie skakała to by i podwyżkę miała* (192), *Żeby kózka nie skakała, to by koźła nie poznała* (49).

b) Parafrazy nie zachowujące rymu: *Gdzie kucharek sześć, tam nie ma co jeść* : *Gdzie kucharek sześć, tam wszyscy najedzeni* (73), *Gdzie kucharek sześć, tam stolówka pracownicza* (61); *Kto rano wstaje, temu Pan Bóg daje* : *Kto rano wstaje, temu udaje się zdobyć IKP (z Trędowatą)* (120).

B. Przysłowia bezrymowe:

a) Parafrazy bezrymowe: *Baba z woza, koniom lżej* : *Baba z wozu, a za zakrętem... babka do wozu* (126); *Co ma wisieć, nie utonie* : *Co ma wisieć, trzeba uciąć* (61); *Fortuna kołem się toczy* : *Fortuna na nartach skacze* (43) — celna aluzja do nazwiska sportowca i jego „fortunego” skoku w Sapporo w 1972; *Gdzie się dwóch bije, tam trzeci korzysta* : *Gdzie się dwóch bije, tam reszta patrzy* (67); *Kto pod kim dołki kopie, sam w nie wpada* : *Kto pod kim dołki kopie, ten awansuje* (49); *Kto pod kim dołki kopie, ten pracuje w kanalizacji* (49); *Natura ciągnie wilka do lasu* : *Natura ciągnie klikę do basa* (73, 73); *Nie miała baba kłopotu, kupiła se prosię* : *Nie miała baba kłopotu, wprowadziła się do mrówkowca* (234); *Nie święci garnki lepią* : *Nie święci głupstwa klepią* (270); *Od przybytku głowa nie boli* : *Od przybytku ciężą kieszenie* (67, 73); *Ręka rękę myje, noga nogę wspiera* : *Ręka rękę myje, bo obie brudne* (49); *Uderz w stół, a nożyce się odezwą* : *Uderz w stół, a rozleci się w kawałki* (43); *Uderz w stół, a ręka cię zaboli* (114), *Uderz w stół, a nerwowy podskoczy* (300).

b) Parafrazy rymowane: *Czekaj tatka latka, aż kobyłkę wilcy zjedzą* : *Czekaj tatka latka, aż osiągniesz fiatka* (55, 73); *Czego oczy nie widzą, tego sercu nie żal* : *Czego oczy nie widzą, tym się ludzie nie wstydzą* (150); *Póty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie* : *Dopóty dzban wodę nosi, dopóki nie zabraknie gosposi* (174); *Dopóty dzban wodę nosi, dopóki wina się nie doprosi* (67); *Pokorne cielę dwie matki ssie* : *Pokorne cielę nie wyssie dziś wiele* (120).

Żartobliwy sens nowego przysłowia osiąga się nie tylko w wyniku modyfikacji formalnej pierwowzoru (pozbawienie rymu — dorobienie rymu w myśl zasady uzupełnienia brakującej analogii), lecz także przez igranie semantycznym kontrastem (*nie ma co jeść — można coś zjeść, baba z wozu — babka do wozu*), żartobliwym wnioskowaniem (*gdzie kucharek sześć, tam stołówka pracownicza; kto pod kim dołki kopie, ten pracuje w kanalizacji; stary ale jary — a tym samym „do pary”*), paralelizmem sytuacyjnym (*kłopot z prosięciem — kłopot z urządzeniem się w mrówkowcu; ciągoty wilka do lasu — ciągoty kliky do kieliszka*), pozorną synonimią leksykalno-frazeologiczną (*siedzieć «mieszkać» — siedzieć za co «odsiadywać karę w więzieniu»*) i aluzyjnością (*Fortuna na nartach skacze*).

Trawestacja właściwa polega na takim przekształceniu przysłowia, że nowa jego wersja albo zachowuje tylko ogólny schemat wzorca (wypełniony nowym materiałem leksykalnym), albo powtarza jeden z jego głównych elementów treściowych. Kontrast, jaki zachodzi między treścią wzorca i trawestacji, wywołuje zamierzone wrażenie komizmu⁵, np. *Być*

⁵ Por. omówione modyfikacje przysłów w pracy D. Buttler, op. cit. s. 139-150; zob. też moje artykuły: *Parafrazowanie przysłów i cytatów we współczesnej fraszce polskiej*, „Poradnik Językowy” 1971, z. 8, s. 499-506 i *Mądrej głowie dość przysłowie*, *Ilustrowany Kurier Polski* 1973, nr 18, s. 4.

w Rzymie i papieża nie widzieć : *Być w Grudziądzu i nie wstąpić do „Tatarskiej”* (300); *Co wolno wojewodzie, to nie tobie, smrodzie : Co wolno urzędnikowi, to nie tobie, petentowi* (67); *Czy się stoi, czy się leży, dwa patyki się należy : Gdy się stoi albo leży, wymówienie się należy* (84); *Darowanemu koniowi w zęby nie zaglądaają : Darowanej syrenie pod maskę nie zaglądaają* (67); *Głodnemu chleb na myśli : Bosym stopom buty na myśli* (156), *Leniwemu bimbanie na myśli* (73, 73), *Każdy ma swego mola, który go gryzie : Każdy ma swego „gryzia”, który go „moli”* (174); *Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi : Kto późno wraca, ten rano ma kaca* (108); *Niedaleko pada jabłko od jabłoni : Niedaleko pada pijak od butelki* (73); *Prawdziwa cnota krytyk się nie boi : Prawdziwa flota sztormów się nie boi* (144, 73); *Prawdziwych przyjaciół poznajemy w biedzie : Prawdziwych przyjaciół poznasz czasem w barze* (96); *Skąpy dwa razy traci : Gdy skąpy dwa razy traci, to ma z czego* (216); *Strzeżonego Pan Bóg strzeże : Strzyżonego milicja strzeże* (55); *Wolność Tomku w swoim domku : Wolność Tomku śnić o domku* (55); *Zeby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała : Zeby dziewczę nie skakało, to by męża nie złapało* (67).

Analiza przytoczonego wyżej materiału przekonuje o tym, że w parafrazowaniu przysłów rolę zasadniczą odgrywają dwa zjawiska: alternacja (alternacja leksykalna, alternacja frazeologiczno-syntaktyczna) i trawestacja, przy czym zjawiska te są w pewnym stopniu do siebie zbliżone. Paralela między alternacją leksykalną a trawestacją w tym się uwidacznia, że oba te sposoby parafrazowania nie wykorzystują dla celów żartobliwych rymu przysłowia (struktury sparafrazowane przysłów rymowanych zatrzymują rym, struktury sparafrazowane przysłów bezrymowych nadal pozostają bezrymowe); paralela między alternacją frazeologiczno-syntaktyczną a trawestacją tkwi w tym, że oba te sposoby parafrazowania bazują na wypełnianiu schematów syntaktycznych przysłowia-wzorca nowym materiałem leksykalno-frazeologicznym w jego parafrazie (por. zachowanie schematów składniowych: *zeby... to by: Zeby kózka nie skakała, to by nóżki nie złamała : Zeby kózka nie skakała, to by kozła nie poznała : Zeby dziewczę nie skakało, to by męża nie złapało; kto... ten: Kto późno przychodzi, sam sobie szkodzi : Kto późno wraca, ten rano ma kaca, Kto pod kim dołki kopie, ten sam w nie wpada : Kto pod kim dołki kopie, ten awansuje itp.*). Zasadnicza różnica między tymi zjawiskami sprowadza się do tego, że o ile alternacji ulega jakiś jeden człon (leksykalny lub frazeologiczno-syntaktyczny) przysłowia, o tyle trawestacja polega zwykle na totalnej wymianie materiału leksykalnego wzorca.

Wskazane tu typy parafraz mają jedną cechę wspólną — są dowcipne i żartobliwe. Mechanizm percepcji dowcipu językowego sprowadza się najczęściej do zawiedzionego oczekiwania, zaskakującego odwrócenia i uzupełnienia brakującej analogii lub też do stworzenia iluzji podobieństw semantycznych między elementami leksykalnymi przysłowia nie mającymi żadnych cech wspólnych. „Stare przysłowia po nowemu” w dow-

cipny i aluzyjny sposób utrwalają w naszej pamięci istotne cechy współczesnego życia społecznego i obyczajowego. Wskazując na realia tego życia, oceniają je ironicznie lub żartobliwie. W ten sposób parafrazy przysłów (podobnie jak i ich wzorce) stają się swoistymi zwierciadłkami, w których odbija się kultura i życie narodu⁶.

⁶ Por. ogólną uwagę Prof. W. Doroszewskiego o wyrazach: „Dziś pojmujemy wyrazy nie jako cegielki świątyni, ale jako swoiste zwierciadła, w których odbijają się obrazy świata i za pomocą których ludzie sobie te obrazy i myśli o nich przekazują”. (W. Doroszewski: Uwagi i wyjaśnienia wstępne, w: „Słownik języka polskiego”, T. I, Warszawa 1958, s. XVI.

Alina Sitarz-Ciemiega

FUNKCJONOWANIE WYRAZU STRASZNY W JĘZYKU CODZIENNYM

W czasie praktyki szkolnej niejednokrotnie zwraca naszą uwagę kultura językowa otoczenia. Zainteresowałam się szczególnie językiem moich uczniów.

Któregoś dnia w naszej klasie (humanistyczna) usłyszeliśmy, że jednej z uczennic *straszenie podobał się film*. Postanowiliśmy przyjrzeć się bliżej użyciu tego wyrazu. Uczniowie otrzymali polecenie obserwacji jego występowania w języku najbliższego otoczenia.

Podaję trochę spostrzeżeń i nagromadzonych faktów. Uczniowie — jak zawsze bardzo dociekliwi — sięgnęli po słowniki języka polskiego, które podają — *straszenie*: «w sposób wzbudzający strach, grozę, przerażenie; przerażająco, groźnie» — „Słownik języka polskiego” pod red. W. Doroszewskiego, Warszawa 1966, t. 8, s. 800; *straszny*: «wzbudzający strach, grozę, przerażenie, przejmujący lękiem» — „Mały słownik języka polskiego” pod red. St. Skorupki, Warszawa 1968, s. 780, ale „Słownik frazeologiczny języka polskiego” — St. Skorupki, Warszawa 1968, t. 2, s. 225 — podaje wśród właściwych związków jeden: *straszna ochota, radość*. Jednak dominują związki zgodne z treścią wyrazu.

Obecnie zmieniała się funkcja i treść wyrazu. *Strasznie*, ale chyba dobrze użyłam, robi się poloniście, gdy spotyka się ze słowem „workiem”. Czy to jest wyraz wieloznaczny typu *zamek, ognisko*? Nie! to po prostu wynik niedbalstwa językowego. Właśnie uczniowie — kształceni na wzorach literackich, niejednokrotnie sięgający w wypracowaniach po określenia literackie, mający pewną wiedzę z zakresu kultury języka, często posługują się tym wyrazem.

Kontekst dopiero pozwala zrozumieć znaczenie słowa w danym związku frazeologicznym. Można obserwować paradoksalne zestawienia, gdyż wyrazem tym określa się coś pięknego, radosnego i rzeczywiście straszego.

- *Strasznie podobał mi się ten film* — w znaczeniu bardzo albo po prostu był ładny.
- Niejednokrotnie wyraz ten jest określeniem pozytywnym, np. *straszenie ładny*, czyli «piękny» lub *straszenie elegancki* — wyrażający spotęgowanie cechy — *wyjatkowo elegancki (straszenie elegancki — umiejętność bycia)*.

— *Straszny leń* używa się wtedy, gdy stwierdzenie, że ktoś jest bardzo leniwy byłoby niewystarczające. Określenie to potęguje emocjonalne zabarwienie. Podobnie jest w przypadku: *ten pan jest strasznie głupi* lub *młody pan, ale strasznie siwy*. Do tego zestawu można dodać np. *strasznie interesujący* czyli *bardzo, ale najdziwaczniej brzmi straszna komedia*, a z kontekstu wynika, że chodzi o ładną sztukę teatralną. Obok tych przykładów funkcjonuje określenie *straszne włosy* — ale bliskie poprawności, bo chodzi o *brzydkie włosy*.

Ten worek królujący i straszący w naszym języku jest także wielofunkcyjny w charakterze przysłowka *strasznie*. Wyraża gorące pragnienie, np. *strasznie zjadłbym cukierki*, jest dowodem najwyższej wdzięczności: *strasznie ci dziękuję, strasznie ci jestem wdzięczny*. Oczywiście towarzyszy temu mimika podkreślająca uczucie radości.

Wyjątkową sytuację natury intelektualnej także załatwia się wszystko mogącym wyrazem, np. *strasznie zależało mi na tej książce*. Określa się wrażenie, np. *strasznie mnie to dziwi* czy też uczucia żalu: *nasi strasznie przegrali* (ocena faktu).

To jedno słowo określa lęk przed trudnym przedmiotem: *strasznie boję się fizyki*.

Stosowanie tegoż wyrazu w poniższym zestawieniu — sądzę — ma spotęgować wrażenie odbiorcy:

— *mam straszną ochotę na ciastka,*

— *strasznie lubię lody,*

czy też: *program Studia 2 jest strasznie ciekawy, strasznie podobał mi się Niechcic.*

Często głupstwo głupstwu towarzyszy, a wyrazem tego niech będzie: *czekolada orzechowa ma strasznie fajny smak, strasznie fajnie było...*

Dla uzupełnienia podaję inne zestawienia — *strasznie dużo, długo, ciężko, zimno, boli, mądry, zmartwiony, straszne rzeczy, sceny, strasznie pyta, duszno, ciasno, podobny, beznadziejny, strasznie mi miło, strasznie ją kocha, jestem wdzięczny, strasznie razilo Bogumiła, że Barbara nie interesowała się rolnictwem, w powietrzu jest strasznie dużo pyłów, strasznie jestem ciekaw pewnej rzeczy, spódnice strasznie krótkie, straszne szczęście, strasznie chciałabym przeprosić, strasznie dobry humor, strasznie niedobry kierowca* i wiele innych.

Czy można tę bezsensowność tolerować, czy trzeba z tym walczyć? Uczniowie stwierdzili, że tak (mimo własnych potknięć), bo oto jedna z wypowiedzi: *gdybyśmy się postarali, wówczas te „straszydła językowe” przestałyby nas straszyć.*

Zawsze winny szukać usprawiedliwienia i uczniowie przytoczyli przykłady z TV:

Tu nie powinna być kropka, tu ma być straszny wykrzyknik (wypowiedź W. Pszoniaka z 23 III 76 r.).

Red. B. Miś określił cenę filmu „Przeminęło z wiatrem” jako „strasznie” drogi, sądząc, że inne określenie nie wywołałoby właściwego wrażenia.

Jeden z rozmówców I. Dziedzic *strasznie* dziękował, a inni w dyskusji użyli *strasznie* popularny.

Uczeń, którego uwadze nic nie ujdzie co miałyby jakikolwiek związek z lekcją języka polskiego — mimo jego zainteresowań matematyką i fizyką — przytoczył kilka przykładów z podręcznika do języka angielskiego:

I think they re awfully interesting — (*awfull* = «straszny» — tłumacząc: *Myślę, że są one strasznie ciekawe* (mówiąc o doświadczeniach chemicznych).

That's awfully clever of you (*To* bardzo — *strasznie* — *grzecznie* z twojej strony).

Przykładów można jeszcze dopisać wiele. Warto temu zjawisku społecznemu przyjrzeć się bliżej. Szczerze wobec siebie trzeba się przyznać, że nie tylko młodzież, ale także dorośli i może my — poloniści — czasem dla podkreślenia *naj... zachwytu, ciekawości, radości* mówimy *strasznie*.

Wniosek jest jednoznaczny — nie zawężajmy słownictwa pięknego języka polskiego do jednego słowa, kiedy mamy tyle innych określeń.

Zygmunt Brocki

FLEKSJA NAZW MIEJSCOWYCH Z FORMANTEM -NA W OŚWIETLENIU SŁOWNIKÓW NORMATYWNYCH

W. Kochański w recenzji Słownika ortograficznego języka polskiego (...) pod redakcją M. Szymczaka (SOJPSz) opublikowanej w z. 9 „Poradnika Językowego” z 1975 r., na s. 507 zwraca uwagę na to, że w recenzowanym słowniku z ważnych nazw geograficznych „brak Cisnej”. Recenzentowi niewątpliwie idzie o wskazówki odnoszące się do form deklinacyjnych.

W tym zakątku Polski, gdzie leży wieś o nazwie *Cisna* byłem w r. 1946, od maja do Bożego Narodzenia; najpierw stacjonowałem w samej tej miejscowości, jesienią zaś w Baligrodzie, a w grudniu w Wołkowi. Wówczas mówiło się tam: *Cisny*, *Ciśnie*, jak *panny*, *pannie*. Odmiana była więc rzeczownikowa. Plk. J. Gerhard, dowodzący wówczas pułkiem stacjonującym w Baligrodzie, nazajutrz po zasadzce banderowców pod Baligrodem, w której zginął gen. Świerczewski (marzec 1947 r.), narysował szkic sytuacyjny miejsca walki. Na szkicu tym oznaczył m.in. szosę, przy której umieścił strzałkę z napisem: „*Do Cisny*”. Właśnie *Cisny*, gdyż wówczas, jak wspomniałem, tak się tam mówiło. W 20 rocznicę śmierci gen. Świerczewskiego J. Gerhard w tygodniku „*Polityka*” (1967 nr 12) opisując potyczkę pod Baligrodem publikację tę zilustrował reprodukcją swego szkicu z 1947 r., zawierającego napis „*Do Cisny*”. W tekście artykułu Gerharda jest jednak tylko: *do Cisnej*, w *Cisnej*. Bo tylko takie formy używane są od wielu lat w różnych publikacjach. Także W. Kochański pisze: „*zauważyłem brak Cisnej*”. Na miejscu, w kilku miejscowościach na szlaku Lesko — *Cisna*, sprawdził to na moją prośbę doc. E. Breza w r. 1974: pytani przez niego ludzie, obecnie tam mieszkający, używali formy *Cisnej*, także forma *Cisnej* jest na tamtejszych turystycznych kierunkowskazach itp. tablicach informacyjnych.

Ze wskazówkami odnoszącymi się do form deklinacyjnych nazw miejscowych z formantem *-na* w słownikach normatywnych jest kłopot. Ta sama bowiem nazwa bywa różnie odmieniana w różnych okolicach Polski i lokalny zwyczaj należy chyba szanować. SPPDor podaje s. 222b, 230b, 342b:

Jabłonna, Jabłonny, Jabłonne (nie: Jabłonnej)

Jeziorna, Jeziorny, Jeziornę (nie: odm. jak przym.); *Mieszkać w Jeziornie* (nie: *Jeziornej*)¹

Miłosna, Miłosny, Miłośnie

(a więc — dodajmy — nie: *Miłosnej*). Tak samo SOJPSz (s. 360b, 367b, 461b):

Jabłonna, -nny, -nnie, -nna

Jeziorna, -ny, -nę, -nie (miejsowość)

Miłosna, -ny, -ośnie, (miejsowość)

Ale w *Słowniku nazw geograficznych Polski zachodniej i północnej* zebranych przez S. Rosponda jest inaczej (s. 99a, 110a, 192a):

Jabłonna, -ej; -ej os(ada)

Jeziorna, -ej; -ej (4 obiekty: osady lub wsie)

Miłosna, -ej; -ej (2 obiekty: osada i wieś)

przy czym formy: *Jabłonnej, Jeziornej, Miłosnej* podane w *Słowniku Rosponda* mają sankcję urzędową, wiadomo bowiem, że materiał tego *Słownika* przejęty jest z „*Monitora Polskiego*”.

Otóż jeśli kilka miejscowości w Polsce ma taką samą nazwę będącą historycznie przymiotnikiem i w różnych miejscowościach jest ona różnie odmieniana, tj. w jednych rzeczownikowo, w innych przymiotnikowo, wówczas słownik ortograficzny zawierający hasła z takimi nazwami powinien — moim zdaniem — podawać formy fleksyjne obu odmian, stosując przy tym formułę: a. (= albo), lub formułując informację w inny sposób, np.: „zależnie od miejscowej tradycji”².

W wypadku nazwy *Cisna* jest to zbędne, jeśli bowiem wierzyć „*Spisowi miejscowości PRL*” z 1967 r. mamy tylko jedną miejscowość o tej nazwie (właśnie tę w Bieszczadach). Ale np. już nazwę *Cisowa* ma 9 obiektów (zob. w cyt. „*Spisie*” s. 174), m.in. jedna z dzielnic Gdyni. W Gdyni nazwa *Cisowa* odmieniana jest przymiotnikowo: *do Cisowej, w Cisowej*³, ale jak jest w innych miejscowościach o tejże nazwie?

Cytowane wyżej formy zamieszczone w SPPDor i SOJPSz mogą się odnosić do nazw miejscowości podwarszawskich, tutaj bowiem obowiązuje odmiana rzeczownikowa. Inna sprawa, że bardzo często widzę w prasie i słyszę w radiu nazwę tych miejscowości podwarszawskich odmienianą przymiotnikowo, nawet w rozgłośni warszawskiej PR i w warszawskiej prasie, z „*Życiem Warszawy*” na czele, co mię bardzo razi, urodziłem się bowiem i wychowałem *w Warszawie* i nigdy *do Jabłonnej* czy *do Jezior-*

¹ O odmianie nazwy *Jeziorna* prof. Doroszewski dał już wcześniej uwagi w t. I poradnika „*O kulturę słowa*”, s. 128, 710.

² W SOJPSz jest o tym mowa w części tekstowej, zob. § 49 na s. 55-56. Mnie jednak idzie o to, aby informacje takie były i w samym słowniku (w hasłach słownikowych).

³ Por. H. Górniewicz: *Toponimia Gdyni*, „*Gdańskie Zeszyty Humanistyczne*” R. 6: 1964 s. 142. Tak samo odmianę przymiotnikową ma nazwa miejscowości niedawno włączonej do Gdańska: *Osowa*.

nej nie jeździłem⁴, ani w *Miłosnej* czy *Wiązownej* nie bywałem, lecz zawsze jeździłem do *Jabłonny* (gdzie miałem rodzinę) i do *Jeziorny* (gdzie miałem przyjaciół), bywałem też tylko w *Miłosnie* (na letniakach) i *Wiązownie* (por. np. u J. U. Niemcewicza: *Ostatnia poczta przed Warszawą jest Miłosna. (...) Niedaleko Miłosny w Wiązownie minister Mostowski zakłada (...). Do ciekawości Miłosny (...) należy oberżysta Gebel (...)*⁵). Odmianę przymiotnikową w Warszawie stosują chyba ci jej mieszkańcy, którzy przywędrowali tutaj z okolic Polski, gdzie nazwy tego typu odmieniane są właśnie przymiotnikowo.

A może odmiana przymiotnikowa jest jakąś tendencją ogólniejszą?

Na koniec informacja bibliograficzna: W związku z tematem niniejszej noty zob. referat B. Krei *Problem jednolitości fleksji i derywacji nazw miejscowych na ziemiach zachodnich i północnych*, „Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Szczecinie. Zeszyty Naukowe. Prace Wydziału Humanistycznego” 1975 nr 5, zwłaszcza s. 134-136 i wnioski s. 137-138

⁴ Natomiast zupełnym nieporozumieniem jest w nrze 22 „Głosu Wybrzeża” z 1976 r. tytuł artykułiku o znanej w całej Polsce papierni w *Jeziornie*: *Papier z Jeziorna*. Według więc autora tego tytułu papiernia jest w miejscowości o nazwie *Jeziorno*.

⁵ Cyt. z wydania w artykule M. Witkowskiego *Jesień Niemcewicza. Odnaleziony opis podróży na Podlasie w roku 1830*, „Studia Polonistyczne” t. 5, 1978 s. 186.

MICHAŁ JAWORSKI: METODYKA NAUKI O JĘZYKU POLSKIM, WARSZAWA 1978, PWN.

Metodyka nauki o języku nie ma zbyt wielu opracowań monograficznych¹. Dlatego też z zadowoleniem należy powitać pracę Michała Jaworskiego pt. „Metodyka nauki o języku polskim”.

Od dawna w środowisku nauczycieli-polonistów istniało ogromne zapotrzebowanie na taką metodykę nauki o języku, która z jednej strony wykorzystywałaby najnowsze osiągnięcia dydaktyki ogólnej i psychologii, z drugiej strony uwzględniałaby dorobek współczesnego językoznawstwa.

Warunki te spełnia omawiana praca. Dlatego też, moim zdaniem, można ją z całą odpowiedzialnością określić jako pracę nowoczesną, tzn. uwzględniającą najnowszy dorobek tych nauki, do których się odwołuje i na których się opiera. Autor w sposób rzeczowy i naukowo uzasadniony proponuje w niej szereg rozwiązań dydaktycznych w zakresie nauki o języku.

„Metodyka nauki o języku polskim” składa się z dwóch części. W pierwszej części zatytułowanej „Ogólne zagadnienia nauki o języku polskim” poza zarysem dziejów metodyki nauki o języku polskim zostały omówione jeszcze cele i treść nauki o języku polskim oraz organizacja procesu dydaktycznego. W części drugiej pt. „Metodyka poszczególnych działów nauki o języku (wybrane zagadnienia)” autor zajął się metodyką fonetyki, słowotwórstwa, nauki o częściach mowy, fleksji i składni, nauki o słownictwie i frazeologii oraz metodykę ortografii i interpunkcji.

Podział pracy na dwie części pozwolił autorowi zachować pewną równowagę między problemami dydaktycznymi i merytorycznymi. W każdym razie widać dużą dbałość autora o to, by metodyka ta była metodyką nauki o języku, a nie metodyką w ogóle. Troska ta przejawia się m.in. w tym, że wiele problemów tu poruszanych jest z pogranicza metodyki i językoznawstwa. Wynika to oczywiście z postawionych w tej pracy problemów oraz przyjętych tez i założeń.

Punkt wyjścia do rozważań ogólnych stanowi zagadnienie: jakie cele są ważniejsze w nauce o języku — teoretyczne czy praktyczne? W związku z tą kwestią M. Jaworski formułuje następujące tezy: 1) przyczyną niedostatecznego opanowania przez uczniów teoretycznej wiedzy o języku jest niedostateczne powiązanie teorii z praktyką, wskutek czego uczniowie ani nie zdobywają dostatecznych motywów uczenia się, ani nie dochodzą do gruntownego rozumienia teorii, 2) dla zdobycia umiejętności sprawnego działania nie wystarczy pamięciowe wyuczenie się teoretycznej wiedzy, niezbędne jest także praktyczne ćwiczenie wdrażające do właściwego jej zastosowania, 3) praktyczne stosowanie wiedzy odgrywa zarazem wielką rolę w pogłębianiu teorii, w gruntownym jej opanowywaniu i w rozwijaniu myślenia (por. s. 32), 4) poznanie ogólnych zasad budowy języka, czyli teorii językowej, ma wpływ nie tylko na poprawność, ale i na sprawność wypowiedzi (por. s. 36).

¹ Właściwie w okresie powojennym możemy wymienić dwie prace tego typu, a mianowicie J. Tokarskiego „Gramatykę w szkole” oraz tego samego autora „Z pogranicza metodyki i językoznawstwa”. J. Tokarski zajmuje się w nich jednak bardziej analizą materiału nauczania, metody i środki nauczania traktując raczej marginalnie. Powyższa uwaga nie oznacza, że nie było innych interesujących prac z metodyki nauki o języku polskim, nie miały one jednak charakteru syntetycznego i całościowego.

Analiza wyżej zacytowanych tez „Metodyki...” pozwala określić podstawową zasadę stosowaną przez jej autora. Jest to powszechnie w pedagogice socjalistycznej uznana zasada łączenia teorii z praktyką, o której W. Doroszewski² w odniesieniu do nauki o języku tak m.in. pisał: „Poznawcza funkcja języka jest w pewnym znaczeniu funkcją praktyczną, bo poznawanie rzeczywistości, jej różnicowanie za pomocą form językowych, wreszcie czynne reagowanie na nią, opanowywanie jej — to są ogniwa jednego nierozzerwalnego łańcucha. (...) Dlatego też w każdej formie pracy nad językiem, na każdym szczeblu tej pracy należy przede wszystkim pamiętać o nierozzerwalnej łączności teorii i praktyki (...)”.

Michał Jaworski w „Metodyce nauki o języku polskim” nie tylko pamięta o tej podstawowej w nauce o języku zasadzie, ale też konsekwentnie ją stosuje. Zwraca uwagę, że przyczyną wielu niedostatków w zakresie sprawności i poprawności językowej jest istniejący jeszcze w dalszym ciągu rozdźwięk między teorią a praktyką, między nauką o języku i nauką języka. Wykroczenia przeciw normom językowym wynikają, zdaniem M. Jaworskiego, zarówno z niedostatecznego rozumienia teorii, jak i z nieumiejętności zastosowania jej w praktyce. Ponadto „istotną przyczyną niedostatków i błędów językowych — zdaniem Jaworskiego — jest pozbawiony refleksji stosunek do języka, automatyzm nie kontrolowany świadomością tego, jak się mówi i pisze. Zapobiec temu może systematyczna praca nad językiem, docierająca do jego podstaw teoretycznych i poparta praktycznymi ćwiczeniami” (s. 37).

Na podkreślenie zasługuje tu konsekwencja, z jaką autor odrzuca te wszystkie elementy, które nie służą szeroko pojmowanej praktyce językowej, a ich wartość teoretyczna budzi pewne wątpliwości. Tak np. zajmując się fleksją, poddaje krytycznej ocenie klasyfikacje tego typu, które mają w wydaniu szkolnym charakter statystycznych zestawień. M. Jaworski uważa np., że klasyfikacja części mowy oparta tylko na podstawie znaczeniowej lub tylko na podstawach formalnych jest zbyt jednostronna i mało przydatna z dydaktycznego punktu widzenia. Proponuje w związku z tym jako metodę klasyfikacji wyrazów metodę identyfikującą je opisowo, tj. polegającą na dokładnym opisie ich wszystkich istotnych cech gramatycznych i znaczeniowych, zwłaszcza że faktycznie nie jedna cecha, ale w większości wypadków kilka cech wyrazów spełnia funkcję dystynktywną i pozwala na wyodrębnienie grupy wyrazów jako osobnej klasy. Taka klasyfikacja — słusznie podkreśla Jaworski — powinna być nie punktem wyjścia, lecz punktem dojścia, przy czym nie należy jej traktować jako sprawy podstawowej, lecz drugorzędnej. Na podkreślenie zasługuje też inna uwaga wiążąca się ze sprawą klasyfikacji — mianowicie M. Jaworski opowiada się za tym, by zapoznawać uczniów raczej z samymi zasadami nowoczesnej analizy i klasyfikacji. Tak np. tradycyjnie stosowany w szkołach podział rzeczowników na trzy lub cztery deklinacje nie tylko nie tłumaczy dokładnie właściwości odmiany rzeczowników, ale może nawet sugerować uczniom błędne mniemanie, że dobór końcówek zależy tylko od rodzaju gramatycznego rzeczownika. Można byłoby zwiększyć w szkole liczbę paradygmatów deklinacyjnych — zajęłoby to jednak wiele czasu, a ponadto efektywność ćwiczeń byłaby niewielka, gdyż uczniowie w zasadzie orientują się praktycznie w formach odmiany rzeczowników. Dlatego też za dydaktycznie celowe uznaje Jaworski stopniowe uświadamianie uczniom podstawowych zasad dotyczących repartycji końcówek w tym samym przypadku jednej liczby, tzn. tego, że dobór końcówki przypadkowej może zależeć od rodzaju rzeczownika, od jego znaczenia i od zakończenia tematu.

W związku z powyższym zostają określone zadania nauczyciela w procesie kształcenia językowego. Zadania te M. Jaworski formułuje następująco: 1) korygo-

² W. Doroszewski: *O normatywny charakter nauczania gramatyki* (w:) „Wybór prac z metodyki nauczania języka polskiego”. Pod red. B. Wleczorkiewicz. Warszawa 1962. PZWS, s. 43-46.

wanie błędów językowych uczniów, ale także — i to przede wszystkim — kształcenie sprawności ich mowy, tj. wzbogacanie słownictwa oraz zasobu form i konstrukcji gramatycznych, 2) wyrobienie w uczniach świadomości językowej, 3) uwrażliwienie ich zarówno na poprawność, jak i na estetykę wypowiedzi, 4) wyrobienie umiejętności biegłego czytania ze zrozumieniem tekstów literackich, publicystycznych i naukowych, 5) sprawnego percypowania wypowiedzi ustnych, 6) nawykowo poprawnego, logicznego i estetycznego wypowiadania się w mowie i piśmie.

Widzimy, jak bogate, złożone i różnorodne są zadania stawiane przed nauczycielem języka polskiego w zakresie kształcenia językowego uczniów. Wymienione wyżej zadania określają perspektywy działania polonisty. Myślę, że jedną z przyczyn niedostatecznego wpływu nauki o języku na język uczniów jest nauczanie wycinkowe, fragmentaryczne, przypadkowe nawet niekiedy³, wynikające w głównej mierze z nieznamomości przez nauczyciela, a w konsekwencji również i przez ucznia, perspektywy pracy nad językiem, tj. inaczej mówiąc, z tego, że nauczyciel często nie dostrzega powiązań między poszczególnymi elementami wiedzy o języku i w związku z tym nie ujmuje ich w sposób systemowy.

Szeroko i konsekwentnie stosowana przez Jaworskiego zasada łączenia teorii z praktyką pozwala mu wyjaśnić pewne nieporozumienia związane z nauką o języku.

Jedno z tych nieporozumień dotyczy wpływu nauki o języku na język uczniów. Autor „Metodyki...” zajmuje w tej sprawie jednoznaczne stanowisko: „Niewątpliwie — pisze — teoretyczna znajomość normy językowej jest ważnym warunkiem poprawności wypowiedzi, stanowi bowiem jedynie pewne kryteria (podkreśl. moje — JP) rozstrzygania wątpliwości językowych, nie jest jednak równoznaczne z umiejętnościami, a tym bardziej z nawykami (podkreśl. moje — JP) poprawnego wypowiadania się w mowie i piśmie. Osiągnięcie tego wymaga wielokrotnych ćwiczeń, innymi słowy — (...) — systematycznego treningu” (s. 73 i 74).

Inne nieporozumienie dotyczy obiegowego sądu, że każda metoda jest dobra, jeśli prowadzi do celu. Michał Jaworski słusznie, moim zdaniem, zauważa, że tego rodzaju sąd zwalnia najczęściej od wysiłku myślowego w tym zakresie. Słusznie też Jaworski poddaje krytyce stanowisko tych dydaktyków ogólnych i metodyków nauki o języku, którzy kwestionują możliwość wyzyskania różnych metod nauczania, traktując jedną z nich jako uniwersalną, dającą dobre rezultaty w różnych warunkach pracy dydaktycznych. „Aby stwierdzić — pisze M. Jaworski — czy jakaś metoda jest skuteczna w dydaktyce nauki o języku, trzeba wziąć pod uwagę cele nauczania tego przedmiotu, treść nauczania, a także warunki, w jakich odbywa się prace dydaktyczne” (s. 22).

Warto przy okazji omawiania metod nauczania zwrócić uwagę na interesujące propozycje wykorzystania na lekcjach nauki o języku metod opisu i analizy języka, a także sposobów oznaczania wyników analizy (np. składniowej) stosowanych w niektórych współczesnych teoriach językoznawczych. Mam tu na myśli metodę transformacji, którą autor traktuje nie tylko jako jeden z elementów ćwiczeń w mówieniu i pisaniu, ale która może być wykorzystana także, podobnie jak w gramatyce generatywno-transformacyjnej, przy opracowaniu niektórych problemów teoretycznych, np. przy opracowaniu imiesłowów. Transformacja zdań przydawkowych i okolicznikowych na odpowiadające im treściowo imiesłowowe równoważniki pozwala zorientować się uczniom w tym, że imiesłowy pełnią w zdaniu funkcję podobną do form osobowych

³ Jan Tokarski w „Gramatyce w szkole” (Warszawa 1966, s. 20) pisze na temat takiego nauczania m.in.: „(...) tradycja szkolna ujmuje gramatykę raczej jako wiedzę o elementach konstrukcyjnych języka niż jako wiedzę o sposobach konstruowania. (...) Gramatyczna systematyka szkolna żywo przypomina kogoś, kto by chciał zapoznać uczniów z budową motocykli w ten sposób, że prowadziłby uczniów do składu części zamiennych, uczył ich nazywania i pamiętania, na których półkach leżą. Taka wiedza może wystarczyć ekspedientowi, ale poprzestawanie na niej mało jest przydatne do usuwania defektów w działaniu tych motocykli”.

czasowników. Ten sposób interpretacji przynależności imiesłowów do klasy czasowników jest o tyle celowy, zdaniem M. Jaworskiego, że daje nie tylko korzyści poznawcze, ale także praktyczne, „wdraża bowiem do poprawnego posługiwania się imiesłowami w zdaniach i ukazuje im różne składniowe sposoby wyrażania tej samej treści” (s. 176).

Nie sposób w krótkiej recenzji omówić wszystkich problemów szczegółowych poruszonych w „Metodyce...”. Dlatego też starałem się zwrócić uwagę na sprawy ogólniejsze, tak aby uzasadnić sąd wyrażony na początku niniejszego omówienia. Myślę, że można w tym miejscu dokonać pewnego porównania, oceniając książkę M. Jaworskiego. W zakresie opracowań metodycznych z nauki o języku należy ona ze względu na syntetyczne i całościowe ujęcie, jak również ze względu na łączenie metodyki z językoznawstwem, do tego samego szeregu co Z. Klemensiewicza „Dydaktyka nauki o języku ojczystym” oraz J. Tokarskiego „Gramatyka w szkole”. Takie porównanie wyznacza określone miejsce „Metodyce nauki o języku polskim”.

„Metodyka nauki o języku polskim” stanowić będzie niewątpliwie cenną pomoc w pracy polonistów uczących zarówno w szkołach podstawowych, jak i średnich. Z punktu widzenia tych ostatnich można byłoby mieć pewien żal do autora z powodu nieumieszczenia w części szczegółowej metodycznego opracowania takich działów nauki o języku, jak: historia języka i gramatyka historyczna, stylistyka i kultura języka. Autor „Metodyki...” na pewno zdawał sobie z tego sprawę. Świadczy o tym chociażby zaznaczenie w tytule części szczegółowej, że są to wybrane zagadnienia. Tym niemniej, biorąc pod uwagę fakt, że te działy nauki o języku są pod względem metodycznym najslabiej opracowane, odczuwa się ich wyraźny brak w pracy Michała Jaworskiego. Tym bardziej, że właściwie niemal w każdym fragmencie książki pisze on o wzajemnych powiązaniach poszczególnych zagadnień językowych. Na przykład omawiając słownictwo i frazeologię, podkreśla, że są to dwa kolejne etapy pracy poprzedzające stylistykę, a stylistyka jest niewątpliwie etapem poprzedzającym pracę nad kulturą języka. Ponadto brak ten jest odczuwany również i dlatego, że są to sprawy dość trudne do opracowania i nauczyciel na pewno oczekuje tu na pomoc dydaktyków języka. Proponuję więc, by w następnym wydaniu „Metodyki...” część szczegółowa została uzupełniona o brakujące zagadnienia.

Józef Porayski-Pomsta

EWA OSTROWSKA: Z DZIEJÓW JĘZYKA POLSKIEGO I JEGO PIĘKNA. STUDIA I SZKICE, WYDAWNICTWO LITERACKIE, KRAKÓW 1978, S. 416.

Przez wiele lat prof. Ewa Ostrowska prowadziła badania nad arcyzmem językowym poezji i prozy staropolskiej. Ukoronowaniem jej pracy naukowej w tej dziedzinie jest książka pt. „Z dziejów języka polskiego i jego piękna”. Znajdują się w niej dawniejsze prace autorki drukowane przeważnie w „Języku Polskim”, a dotyczące języka artystycznego epoki średniowiecza, odrodzenia i baroku (np. *Poetyckość składni w najstarszym wierszu*, JP XLVII, 1967, *Parantele najstarszej polskiej pieśni*, JP LIV, 1974, *O nowe odczytanie wiersza o św. Aleksym*, JP XLIX, 1969, *Walka o piękne słowo psalterzowe. Psalterz Kochanowskiego i Psalterz Brzeski*, JP XXXIII, 1953 i in.).

Wszystkie studia i szkice literackie zawierają wnikliwą analizę naukową. Jest ona przeprowadzana w sposób przejrzysty za pomocą pięknego, prostego języka. Każdy wywód obok faktów językowych zawiera informacje historycznoliterackie i fakty z zakresu historii sztuki.

Swoje rozważania rozpoczynała od polemiki z wcześniejszą tezą dotychczasowych badaczy i przedstawiała swoje własne argumenty. Tak się stało w wypadku „Bogu-

rodzicy", w której odkryła niezwykłą prostotę i doskonałą kompozycję, wykorzystując do analizy łaciński hymn „Salve Regina”. Interesowały autorkę wyrazy, które wyszły z użycia, ich budowa fleksyjna i częściowo słowotwórcza. Wskazała również na ciekawe ślady „Bugurodzicy” w „Odprawie posłów greckich” i „Trenach” Jana Kochanowskiego.

W „Kazaniach świętokrzyskich”, w średniowiecznym utworze prozaicznym badaczka zwróciła uwagę na bardzo ciekawą konstrukcję składniową, która jest żywa do dzisiejszego dnia. Autor dawnego tekstu jako pierwszy uniknął mechanicznego powtarzania dzięki włączaniu zdań z pewnym wnioskiem w odpowiednie konteksty. Wyraźną funkcję kompozycyjną spełnia doprowadzony do kunsztu retorycznego refren. Jest on powiązany z wątkiem treściowym, wpływa na rozwijanie się akcji utworu oraz brzmi dynamicznie i harmonijnie. Pisarz wprowadził do szyku zdaniowego czas terażniejszy, co jest pochwałą dla niego, ponieważ, jak stwierdziła Ostrowska, miał „znakomite wyczucie językowe i poetyckie. Dany szyk towarzyszy z reguły zdaniom z orzeczeniem *idzie, idą*, wyzyskiwanym dość często w poezji polskiej”. Autorka książki „Z dziejów języka polskiego i jego piękna” podała te przykłady z literatury polskiej, gdzie wykorzystane jest słowo *idzie, idą* i tak występują u Tuwima w „Symfonii o sobie”, u Słonimskiego w „Pochodzie”, u Tetmajera w „Idzie na pole”, „Pod Herculaneum” i u Jedlicza w „Siostrach”. Można więc za Ostrowską stwierdzić, że „nic tak nie zbliża starego tekstu jak rzeczy wspólne pisarzom różnych epok”. Badaczka nie pominęła również znaczenia funkcjonalności części mowy, intelektualizacji języka oraz czasowników przedrostkowych. Te ostatnie przedstawiła w sposób ilościowy.

Ewa Ostrowska udowodniła w swojej pracy, że autor „Legendy o św. Aleksym” był oryginalnym poetą wrażliwym na piękno języka. Jako jedyny w polskiej literaturze średniowiecznej, jak zauważyła autorka, „wyodrębnił rozum i to, czego siedzibę umieszcza się w sercu”. Istotne jest także to, że autor polski opracował sam wątki, które zaczerpnął z obcych wzorów.

Nie zabrakło w książce Ostrowskiej artykułów o Reju i Kochanowskim. Autorka obaliła mit mówiący o tym, że twórczość Reja pozbawiona jest walorów artystycznych. Dowiodła tego wskazując na piękne kolorowe opisy przyrody występujące w „Wizerunku”. Właśnie Rej jako pierwszy wprowadził w tło krajobrazu zestawienie bieli z czerwienią. Poeta tworzył bardzo szczegółowe opisy, które rzeczywiście przypominają symultaniczne płótna niderlandzkiego malarza Piotra Bruegla. Można więc śmiało nazwać Reja Brueglem polskiej literatury.

Interesujący jest szkic zatytułowany „Rej w ocenie Kochanowskiego”. Na podstawie porównania wielu miejsc w „Psałterzach” Reja i Kochanowskiego Ostrowska wykazała, że Kochanowski zapożyczał od Reja wiele wyrazów i epitetów.

Zagadnienia opisywane przez Ostrowską nie zawierają tylko elementów językoznawczych ale również stylistyczne i historycznoliterackie. Na pewno książka jest w stanie zainteresować każdego, gdyż dotyczy początków naszego piśmiennictwa i zmian, jakie w nim zachodziły. Widać, że pisała tę książkę osoba dobrze znająca literaturę staropolską.

Krystyna Bobrowicz

JĘZYK. TEORIA — DYDAKTYKA. MATERIAŁY Z KONFERENCJI MŁODYCH JĘZYKOZNAWCÓW-DYDAKTYKÓW, KIELCE 7-8 MAJA 1976 R., WYŻSZA SZKOŁA PEDAGOGICZNA W KIELCACH, KIELCE 1977, S. 109.

Młodzi dydaktycy w uniwersytetach i wyższych szkołach pedagogicznych podejmuje pracę; wiedzę teoretyczną mają, ale to nie wystarczy, żeby prowadzić zajęcia ciekawie i efektywnie. Konieczna jest wymiana doświadczeń dydaktycz-

nych. Młodzi językoznawcy muszą się też nauczyć dyskusji naukowej, żeby stać się pełnowartościowymi uczestnikami zjazdów naukowych. To wszystko mieli na uwadze organizatorzy pierwszej konferencji w Kielcach. Jej plon — dziewięć referatów przygotowanych przez pracowników UW, UJ, UMK, UAM, i WSP w Kielcach.

Postawę studentów wobec przedmiotów językoznawczych badała metodą ankietową Łucja Szewczyk (UMK Toruń). Wyniki ankiety przedstawiła w artykule pt. *Przyczyny małego zainteresowania studentów polonistyki zagadnieniami językoznawczymi*. Studenci wynieśli ze szkoły podstawowej i średniej zbyt mało wiadomości o języku, żeby łatwo rozumieć to, co przewiduje program studiów. Jedynym celem uczestnictwa w zajęciach językowych jest dla większości studentów zaliczenie. Studenci lubią dyskutować, więc najbardziej popularną formą zajęć jest konswersatorium.

Na bogatym materiale współczesnym (poradniki językowe, słowniki, zeszyty uczniowskie) i historycznym widzi Wanda Bąk *Błędy językowe jako przejaw tendencji rozwojowych języka*. Wnikliwa analiza pozwala zrozumieć szerzenie się formy *tą* zamiast *tę*, *zmieliłem* zamiast *zmelłem*, konstrukcji *idę na szkołę morską*; szczególnie ciekawe jest omówienie form typu *wykonywuję*. Cały artykuł prezentuje jedynie poprawną postawę prowadzącego zajęcia z kultury języka: żeby ocenić, trzeba zrozumieć.

Na Uniwersytecie Warszawskim w roku akademickim 1975/76 był realizowany na drugim roku filologii polskiej w sposób eksperymentalny program nauczania składni; zostały w nim zachowane wszystkie punkty przewidziane planem ministerialnym z 1974 roku (str. 127-129), a jednocześnie uniknięto aparatu pojęciowego części zdania, bo nie pasuje do koncepcji gramatyki wykładanej we wstępie do językoznawstwa: gramatyki jako zbioru reguł konstruowania (syntezy) znaków złożonych ze znaków prostych lub rozkładu (analizy) znaków złożonych na proste. Konsekwentnie — składnia to zbiór reguł konstruowania zdań (grup) z form wyrazowych. Zagadnienia są bardzo złożone. Trzeba to ukazywać studentom na wielu przykładach. „W pokazywaniu studentom kuchni językoznawczej, w zapraszaniu ich do współuczestnictwa w rozwiązywaniu rzeczywiście nowych problemów lingwistycznych tkwią nieczęsto dostrzegane, a przecież jakże cenne wartości wychowawcze”.

W Warszawie i Kielcach od kilku lat jest wykorzystywany jako podstawowy nowy podręcznik „Zarys słowotwórstwa polskiego”. Doświadczenia ze swoich zajęć na WSP w Kielcach zebrał w artykule *Sporne zagadnienia słowotwórstwa ściśle synchronicznego na zajęciach z podręcznikiem Renaty Grzegorzczukowej* Marcin Preyzner. Artykuł zawiera propozycje rozkładu i prezentacji materiału, omawia metody pracy ze studentem, przedstawia schematy ćwiczeń. Szczegółowa analiza części teoretycznej (z propozycjami innych rozwiązań teoretycznych) i materiałowej podręcznika pozwalają uniknąć niekonsekwencji w pracy dydaktycznej.

Trudności dydaktyczne wynikające z nie dość wyraźnego rozróżnienia teoretycznego historii języka i gramatyki historycznej omawia Jan Godyń w artykule *Historia języka polskiego w systemie studiów polonistycznych — trudności dydaktyczne i potrzeby*. Autor proponuje w skromnym wymiarze godzin zmieścić tylko zagadnienia mogące się przydać w pracy historyka literatury, nauczyciela i bibliotekarza i nie dające się omówić na innych przedmiotach (np. typy słownictwa wnoszącego przez poszczególne epoki i leksykalne wpływy obce powinny być omówione na leksykologii). Tak okrojony program zajęć nie wystarczy dla specjalizujących się w językoznawstwie, więc dla nich proponuje się proseminarium. Dodatkiem do artykułu jest szczegółowo rozpracowany według punktów programu ministerialnego plan zajęć — z tematami i bibliografią.

Stanisław Dubisz w referacie pt. *Uwagi o nauczaniu gramatyki historycznej języka polskiego* omówił szczegółowo, jakie tematy należy realizować na ćwiczeniach

i w jaki sposób, zakładając, że wykład nie jest obowiązkową częścią kursu. Ponieważ „student powinien poznać różne ujęcia tego samego”, referat zawiera obszerną listę lektur. Referent skarży się na trudności w realizacji programu, spowodowane słabym przygotowaniem gramatycznym w szkole i w kursie gramatyki opisowej na studiach. Znakomitym uzupełnieniem referatu są cztery schematy przedstawiające genezę języka polskiego, rozwój sonantów, ewolucję samogłosek nosowych i rozwój imiesłówów.

Sukcesy w nauczaniu gramatyki historycznej wiąże z solidnym przygotowaniem z gramatyki opisowej, ogólnych wiadomości o języku, i języka staro-cerkiewno-słowiańskiego Janusz Wróblewski w artykule pt. *Problemy nauczania gramatyki historycznej języka polskiego*. Niepokonane trudności sprawia brak naukowych zasad czytania tekstów staropolskich: stosowana przez studentów zasada „czytaj tak, jak się dzisiaj czyta, a rozumiej tak, jak się uczyłeś z podręczników” urąga najprymitywniejszej naukowości.

Za mało czasu (30 godzin), brak przewodników metodycznych, trudności z podręcznikami, za trudny dla nie umiejących jeszcze studiować studentów pierwszego roku materiał; jak mimo to prowadzi zajęcia — pisze Elżbieta Koniusz (*Wybrane zagadnienia z dydaktyki języka staro-cerkiewno-słowiańskiego na filologii polskiej*). Artykuł kończy nadzieją, że trudność dydaktyczne pozwoli pokonać nowy podręcznik Czesława Bartuli „Gramatyka języka staro-cerkiewno-słowiańskiego”.

Zastosowanie wiedzy o języku w reedukcji osób z afazją omówiła związana z Pracownią Badania Mechanizmów Mowy PAN prowadzoną przez doc. Halinę Mierzejewską Maria Przybysz-Piwko. Badania mechanizmów mowy pomagają zrozumieć funkcjonowanie języka.

Artykuły z zainteresowaniem przeczytają autorzy podręczników i młodzi językoznawcy, bo przecież wszyscy chcą prowadzić konwersatoria ciekawie, żywo i na poziomie teoretycznym odpowiadającym najnowszemu stanowi... poszukiwań. Tom zamyka posłowie redaktora naukowego — prof. Jana Tokarskiego.

Anna Łojasiewicz

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

O poprawną nazwę mieszkańców Moskwy

Jeden z poczytnych dzienników warszawskich omawiając przygotowania do letnich Igrzysk Olimpijskich, jakie odbędą się w Moskwie w 1980 roku, pisał: (...) *moskwiczanie już nie na miesiące, nie na tygodnie, lecz na dni liczą czas, który pozostał do otwarcia (...) Igrzysk Olimpijskich 1980*. W informacji tej interesuje nas użycie nazwy określającej mieszkańców Moskwy, mianowicie *moskwiczanie*. Jest to nazwa niepoprawna. Ze względu na bardzo reprezentatywny charakter oraz dość częste występowanie omawianej nazwy przyjrzyjmy się jej budowie słowotwórczej oraz wskażmy na formę nie budzącą żadnych zastrzeżeń z punktu widzenia poprawności językowej.

W języku polskim do tworzenia nazw mieszkańców służą dwa przyrostki: *-anin* i *-ak*. Od nazwy Warszawa możemy utworzyć dwie formacje pochodne: *warszawianin* i *warszawiak*. Różnicy znaczeniowej między tymi formami nie ma. Istnieje natomiast różnica stylistyczna: *warszawianin* jest nazwą oficjalno-urzędową, neutralną z punktu widzenia zabarwienia stylistycznego, *warszawiak* natomiast jest nazwą potoczną, nacechowaną pewną codziennością i regionalnością. Regionalne nacechowanie formy *warszawiak* wiąże się z tym, że przyrostek *-ak* jest o wiele bardziej produktywny na północy Polski niż na południu. Forma *warszawiak* w związku z swym potoczno-regionalnym zabarwieniem określa pewien uogólniony typ mieszkańca stolicy charakteryzujący się swoistą postawą wobec świata i życia. W tym zespole cech na pierwsze miejsce wysuwa się inteligencja, zaradność życiowa, spryt, odwaga, poczucie więzi środowiskowej, dowcip. W nazwie *warszawiak* jest pewna zadzierzystość, która nie występuje w nazwie *warszawianin*.

Różnice stylistyczne — choć może mniej wyraziste — są widoczne również w takich parach nazw, jak *lublinianin* — *lubliniak*, *poznanianin* — *poznaniak*, *radomianin* — *radomiak*, *częstochowianin* — *częstochowiak*, *wrocławianin* — *wrocławiak*, *szczecinianin* — *szczeciniak*. Rzadko występuje takie zróżnicowanie znaczeniowe, jak w parze *krakowianin* — *Krakowiak*: *krakowianin* to «mieszkaniec Krakowa», natomiast *Krakowiak* to «mieszkaniec Krakowskiego». Ta ostatnia nazwa pisana małą literą oznacza także rodzaj tańca charakterystyczny dla regionu krakowskiego. W nazwie *Krakowiak* — *krakowiak* mamy do czynienia z dwoma niezależnymi znaczeniami będącymi wynikiem dwóch niezależnych procesów słowotwórczych. Nazwą potoczną, nieco uszczypliwą określającą mieszkańca

Krakowa jest *krakauer*. Nazwa ta dziś jest znana przede wszystkim wśród starszego pokolenia.

Od wielu nazw miast nie tworzymy nazw ich mieszkańców przyrostkiem *-ak*. Tak np. od nazwy *Płock* istnieje tylko nazwa *płocczanie*, nie ma natomiast nazwy *płocczacy*. Podobnie od nazwy *Białystok* istnieje tylko nazwa *białostoczanin*, nie występuje natomiast nazwa *białostoczak*. Przy okazji raz jeszcze podkreślam, że poprawną nazwą mieszkańca Białegostoku jest *białostoczanin*, a nie *białostocczanin*. Istota rzeczy polega tu na tym, że nazwy mieszkańców tworzymy od nazw miast, a nie od przymiotników utworzonych od tych nazw. Jeżeli mamy nazwę miasta *Łódź* i przymiotnik od niej utworzony *łódzki*, to nazwa mieszkańca brzmi *łódzianin*, a nie *łódzczanin*. Jest więc utworzona od rzeczownika, a nie od przymiotnika. To właśnie kryterium rozstrzyga sprawę na rzecz poprawności formy *białostoczanin*, a nie *białostocczanin*.

W świetle powyższych rozważań zapytajmy, jak powinna brzmieć w języku polskim poprawna nazwa mieszkańca Moskwy. Odpowiedź jest tutaj jasna i jednoznaczna: *moskwianin*. Między nazwą miasta *Moskwa* i nazwą mieszkańca tego miasta *moskwianin* jest taka sama relacja znaczeniowo-słowotwórcza, jak między nazwami *Warszawa* — *warszawianin*. Forma *moskwianin* jest utworzona zgodnie z zasadami słowotwórstwa języka polskiego. Pod względem stylistycznym ma ona charakter oficjalno-urzędowy, nie jest nacechowana żadnym zabarwieniem stylistycznym. Forma o charakterze potocznym utworzona przyrostkiem *-ak* od nazwy *Moskwa* w języku polskim nie istnieje. Jest to całkowicie zrozumiałe. Formy oboczne na określenie tego samego pojęcia występują jedynie wtedy, gdy mamy do czynienia z potrzebą zróżnicowania stylistycznego. Taka potrzeba w omawianym wypadku nie występuje.

Niepoprawna forma *moskwiczianin* powstała przez dodanie polskiego przyrostka *-anin* do rosyjskiej nazwy mieszkańca Moskwy. Rosyjska nazwa mieszkańca Moskwy brzmi *moskwicz*. Jest ona w języku polskim bardzo rozpowszechniona przede wszystkim jako nazwa marki samochodu. Rosyjski przyrostek *-icz* jest odziedziczony z epoki wspólnoty prasłowiańskiej. W języku polskim ma on postać *-ic*. Poświadczają go takie nazwy, jak *województwo* czy *starościc*. W nazwie *moskwiczianin* będącej dziwnym skrzyżowaniem formy rosyjskiej i polskiego przyrostka zostały naruszone zasady słowotwórcze. Podstawą, od której tworzymy polską nazwę, powinna być nazwa miasta, a nie nazwa mieszkańca tego miasta.

Teoretycznie istnieje jeszcze jedna możliwość, mianowicie przyjęcie w języku polskim formy rosyjskiej *moskwicz* na oznaczenie mieszkańca Moskwy. Takie rozwiązanie nie jest uzasadnione z dwóch względów. Obcą formę możemy zaakceptować tylko wtedy, gdy nie ma formy rodzimej, tymczasem w omawianym wypadku forma rodzima istnieje i jest dobrze osadzona w polskim systemie językowym. Nie ma więc potrzeby sięgania po formę obcą. Po drugie przyjęcie formy obcej wiązałoby się z koniecz-

nością pokonania bardzo poważnych trudności fleksyjnych. Chodzi tu przede wszystkim o formę liczby mnogiej. Żadna z dwóch możliwości: *moskwicze* ani *moskwiczowie* nie jest do przyjęcia. Forma *moskwicze* jest formą żeńsko-rzeczową. Jest ona więc odpowiednia na określenie np. samochodów, ale nie osób. Formy typu *moskwiczowie* nie mają żadnej tradycji w języku polskim.

Przyrostek *-anin* tworzący w języku polskim wiele innych nazw środowiskowych typu *mieszczanin*, *dworzanin*, *Słowianin* ma historycznie rzecz ujmując charakter złożony. Składa się on z przyrostka *-an* oraz z przyrostka *-in*. Ten ostatni przyrostek zawierał prawdopodobnie dawny liczebnik oznaczający jeden. Świadectwem dzisiejszym dawnej złożoności omawianego przyrostka jest to, że w liczbie mnogiej drugi jego człon odpada. Mówimy więc *mieszczanin*, *warszawianin*, *włościanin*, *rymianin*, a w liczbie mnogiej *mieszczanie*, *warszawianie*, *włościanie*, *rymianie*, czyli używamy form z pominięciem przyrostka *-in*. Odzywają tu bardzo stare procesy sięgające jeszcze doby przedpolskiej.

Nietypową formę mają omawiane rzeczowniki również w dopełniaczu liczby mnogiej. Jak wiemy rzeczowniki rodzaju męskiego mają w dopełniaczu liczby mnogiej końcówkę *-ów*, *i-* lub *-y*, np. *chłopów*, *gości*, *pisarzy*. Rzeczowniki typu *mieszczanin*, *warszawianin* — jakkolwiek są rzeczownikami rodzaju męskiego — występują bez końcówek. Mówimy *mieszczan*, *warszawian*, *krakowian*, *dworzan* itd., a nie *mieszczanów*, *warszawianów*, *krakowianów*, *dworzanów* itd. Formy bezkońcówkowe są resztkami stosunków fleksyjnych istniejących w języku wczesnostaropolskim. Z podobnym zjawiskiem mamy do czynienia w nazwach miejscowych, np. *do Suwałk*, *do Lasek*, *do Marek* oraz w nazwach krajów, np. *z Węgier*, *do Niemiec*, *do Włoch*.

Gdyby nam przyszło podsumować nasze rozważania, powiedzielibyśmy tak: poprawną nazwą mieszkańca Moskwy, jest *moskwianin*. W liczbie pojedynczej odmienia się ta nazwa w sposób następujący: *D. moskwianina*, *C. moskwianinowi*, *B. moskwianina*, *N. moskwianinem*, *Msc. i W. moskwianinie*. W liczbie mnogiej rzeczowniki tego typu mają odmianę charakterystyczną tylko dla niewielkiej grupy wyrazów. Odmiana ta brzmi: *M. moskwianie*, *D. moskwian*, *C. moskwianom*, *B. moskwian*, *N. moskwianami* i *Msc. moskwianach*.

Nasze rozważania w związku ze zbliżającymi się Igrzyskami Olimpijskimi w Moskwie dedykujemy przede wszystkim dziennikarzom sportowym. W ich relacjach z Igrzysk moskiwskich chcielibyśmy słyszeć tylko poprawne nazwy mieszkańców miasta, które jest organizatorem tej pięknej światowej imprezy sportowej.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ze względu na konieczność ujednoczenia graficznej strony tekstów drukowanych w „Poradniku Językowym” oraz w celu usprawnienia prac redakcyjnych podajemy niżej zasady, których będziemy przestrzegać w naszym piśmie. Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o stosowanie ich w maszynopisach.

● Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (format A4, 30 wierszy na stronie po około 60 miejsc znakowych w wierszu, margines z lewej strony — 3,5 cm), objętość recenzji zaś — stron 8.

● Przypisy należy podawać po artykule, na osobnych stronach maszynopisu.

● Tablice i wszelkie wykresy, ponumerowane i opatrzone informacją, do którego miejsca w tekście się odnoszą, również powinny być dołączone na końcu artykułu na oddzielnych kartkach.

● W cudzysłowie podajemy tytuły książek i czasopism oraz cytaty — jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).

● Kursywą (w maszynopisie podkreślenie linią falistą) wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły słowników i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.

● Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony — w maszynopisie podkreślenie linią przerywaną).

● Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach « ».

● Do adiestacji tekstu używamy czarnego ołówka.

● Prace należy dostarczać w dwóch egzemplarzach maszynopisu; autorów przysyłających po raz pierwszy swoje prace prosimy o dokładne podawanie imion, nazwisk, tytułów zawodowych lub naukowych, nazw miejscowości, adresów prywatnych i ewentualnie numerów kont PKO i telefonów.

WARUNKI PRENUMERATY CZASOPISMA

PORADNIK JĘZYKOWY

Cena prenumeraty krajowej

I półr. 36,—
II półr. 24,—
rocznie 60,—

Prenumeratę na kraj przyjmują Oddziały RSW „Prasa—Książka—Ruch” oraz urzędy pocztowe i doręczyciele wt erminach:

- do 25 listopada na I półrocze roku bieżącego i na cały rok następny,
- do 10 czerwca na II półrocze roku bieżącego.

Jednostki gospodarki uspołecznionej, instytucje, organizacje i wszelkiego rodzaju zakłady pracy zamawiają prenumeratę w miejscowych Oddziałach RSW „Prasa—Książka—Ruch”, w miejscowościach zaś, w których nie ma Oddziałów RSW — w urzędach pocztowych.

Czytelnicy indywidualni opłacają prenumeratę wyłącznie w urzędach pocztowych i u doręczycieli.

Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmują RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw, ul. Towarowa 28, 00-958 Warszawa, konto NBP XV Oddział w Warszawie Nr 1153-301045-139-11 — w terminach podanych dla prenumeraty krajowej.

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę jest droższa od prenumeraty krajowej o 50% dla zleceniodawców indywidualnych i o 100% dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Bieżące i archiwalne numery można nabyć lub zamówić we Wzorcowni Wydawnictw Naukowych PAN-Ossolineum-PWN, Pałac Kultury i Nuaki (wysoki parter) 00-901 Warszawa oraz w księgarniach naukowych „Domu Książki”.

A subscription order stating the period of time, along with the subscriber's name and address can be sent to your subscription agent or directly to Foreign Trade Enterprise Ars Polona—Ruch, 00-068 Warszawa, 7 Krakowskie Przedmieście, P.O. Box 1001, Poland. Please send payments to the account of Ars Polona—Ruch in Bank Handlowy S.A., 7 Traugutt Stree, 00-067 Warszawa, Poland.